

OTTON KRASNOPOLSKI

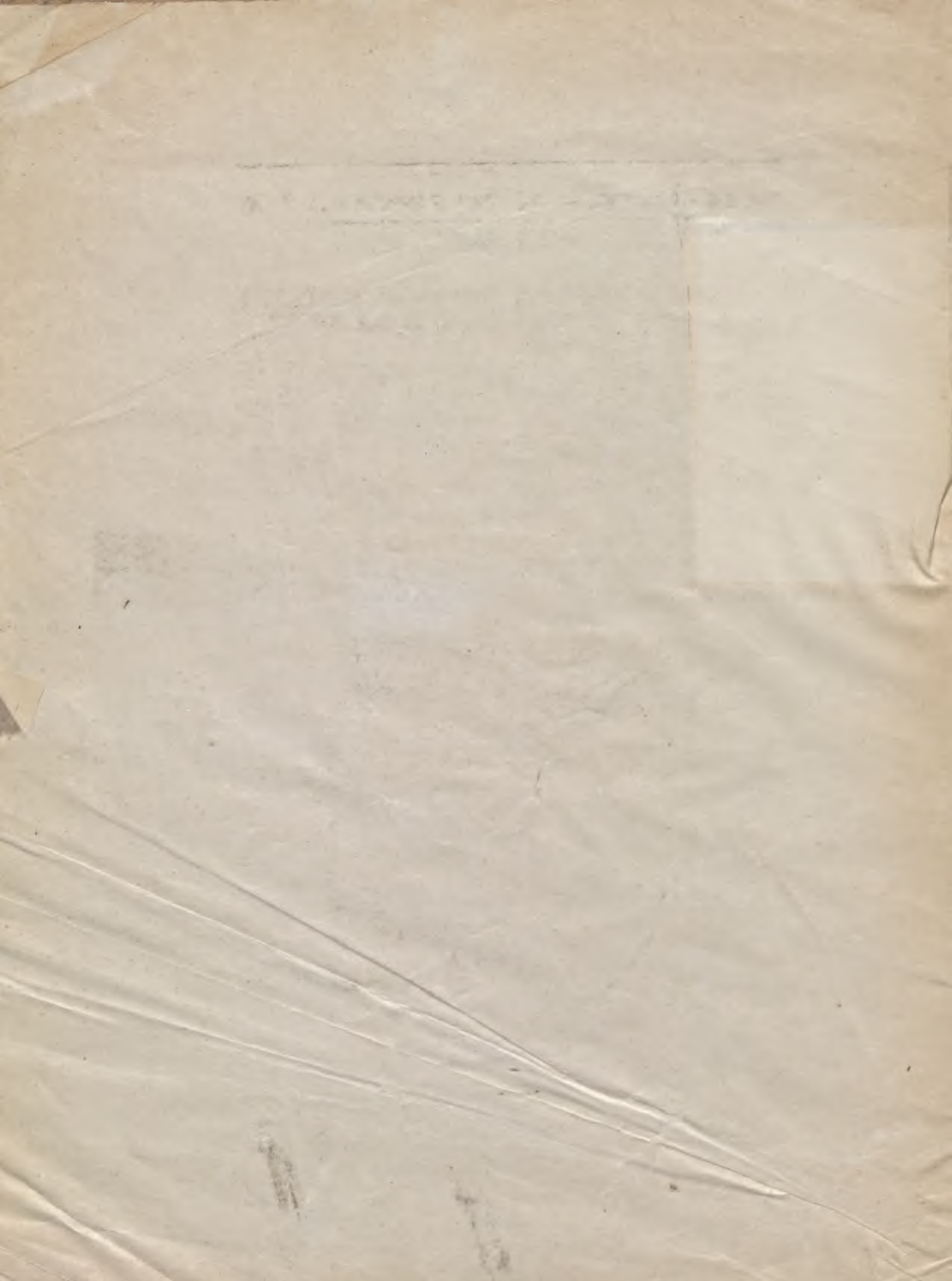
FELCZERSTWO
W
ARCHITEKTURZE

ODBITKA Z VI-go ZESZYTU
„ALMA MATER VILNENSIS”

WILNO, 1927



EX
LIBRIS  NEW
Czesława
DOMANIEWSKIEGO



OTTON KRASNOPOLSKI
INŻ. ARCHITEKT

FELCZERSTWO



ARCHITEKTURZE

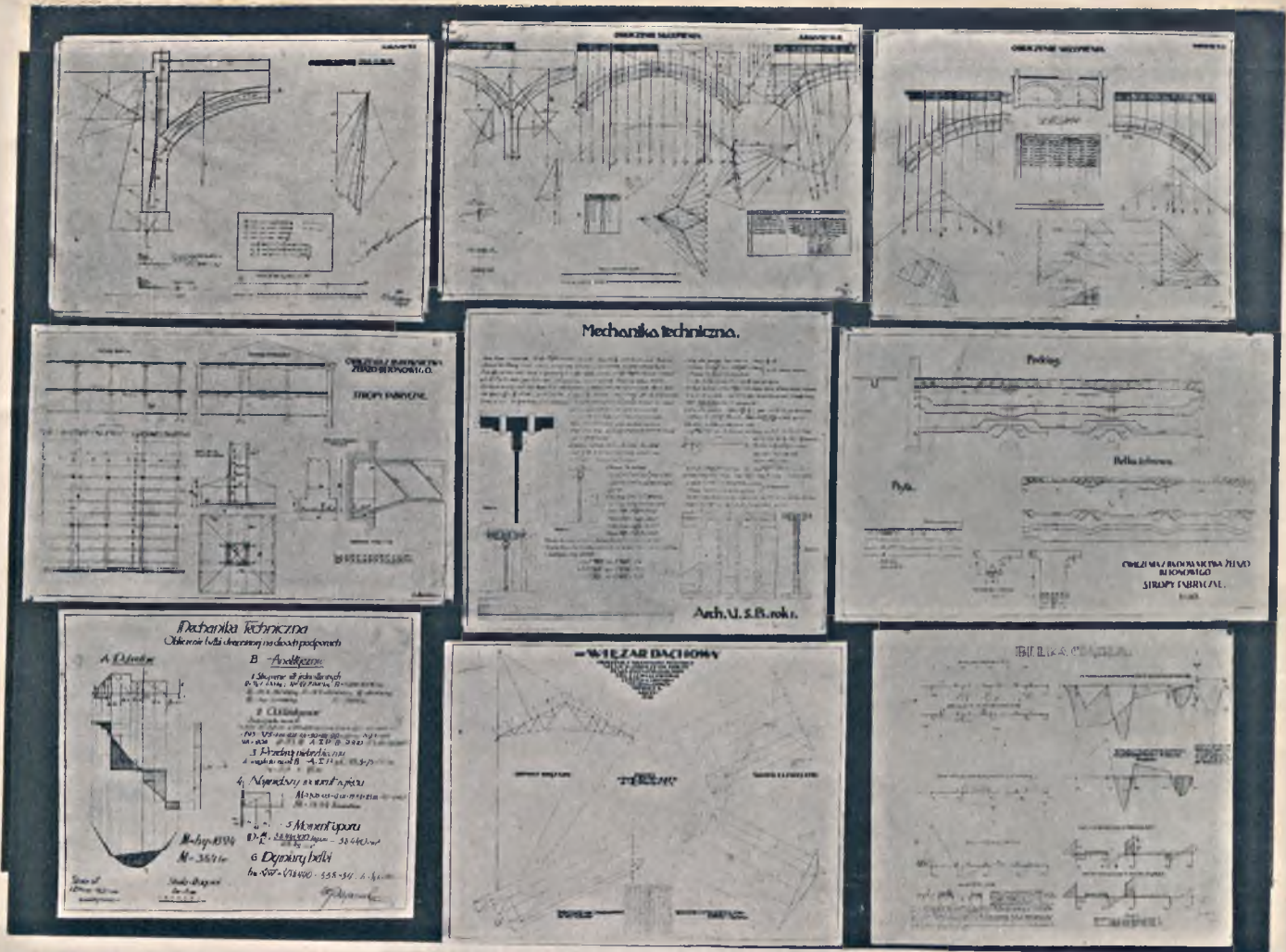
**RZECZ Z POWODU LIKWIDACJI
WYŻSZYCH UCZELNI ARCHITEKTURY
I ROZBUDOWY ŚREDNICH SZKÓŁ BUDOWNICTWA**

MOTTO

"DUMNY ZAWSZE JESTEŚ, ŻE WILNO MA
TAKI WYDZIAŁ, JAKIEGO NIE MAĆ DZIE
INDZIEJ. TAK SIĘ BOJE ZE ZIMNE
PODMUCHY POZIOMOŚCI GŁUPIE
GO ROZUMKU ZDMUCHNĄC MOGA
I TEN LEDWIE TLEJĄCY PŁOMYK PIĘK
NAWZYCIU, ŻE CHCIAŁBYM CHOCBY
TROCHE PROTESTU Z MEJ STRONY
ZŁOŻYĆ" JOZEF PIŁSUDSKI



[378 (438) (Nihilus): 72]



WILNO
 Politechniki (Technicznej)
 Nr 6210

W S T Ę P



na dopiero ujawniać, na podstawie dawnych tradycji historycznych, swój własny styl architektoniczny, którego ślady państwa zaborcze starały się zatrzeć wszelkimi sposobami.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego czy to z powodu domniemanej nadprodukcji architektów, czy też z racji niewłaściwie skierowanej polityki oszczędnościowej, zamyka na Kresach Wschodnich wyższą uczelnię, która po zorganizowaniu się zaczęła już wypuszczać w świat architektów miejscowych. Jednocześnie to samo Ministerstwo powiększa wydatki na kształcenie techników budowlanych, wbrew opinii fachowej ich zbędności, a nawet szkodliwości dla rozwoju architektury polskiej.

Wszystko to staje się symptomem tak groźnym, że wielki czas dziś już otworzyć na to oczy tej kulturalnej części społeczeństwa, której drogą jest Polska Sztuka Architektoniczna. Jest również dziwne ze względu na to,

rtykuł niniejszy*), napisany z powodu zamierzonej likwidacji Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie, ma nie tylko lokalne znaczenie,—jest protestem natury ogólnej przeciw oddawaniu w Polsce losu architektury, jako sztuki, w niepowołane ręce techników budowlanych—ludzi bez żadnej kultury artystycznej. A dzieje się to w chwili, gdy Polska po zmartwychwstaniu zaczy-

że na czele Rządu stoi przecież Ten, któremu także jest drogą „najniepraktyczniejsza” w życiu sztuka w ogóle, obok Niego zaś Ten, który z pomiędzy inżynierów ma może największe zrozumienie dla najpraktyczniejszej ze sztuk—architektury, będąc sam profesorem wyższej uczelni architektonicznej.

To, że pierwszy cios wymierzony w Architekturę Polską padł z rąk ministra, należącego do Rządu tak przychylnie usposobionego dla zagadnień architektury jako sztuki, trzeba tłumaczyć tylko tem, że dotychczas my, architekci, sami nie jesteśmy jednozgodni co do wysuwanych przez nas postulatów.

W kwestji organizacji i kierunku studjów wyższych uczelni architektonicznych, zwolennicy stylu architektury polskiej, dbając o jego rozwój, dążą do decentralizacji małych uczelni architektonicznych. Natomiast grupa architektów, hołdujących klasycyzmowi, nazywając dążenia do stylu polskiego—„chałupnictwem”, chciałaby widzieć jedną wielką uczelnię architektury, promieniującą z Warszawy na całą Rzeczpospolitą. Cóż dziwnego, że M. W. R. i O. P. idzie za prądem centralistycznym?

W sprawie organizacji średnich szkół budownictwa, architekci Małopolski na podstawie doświadczenia życiowego, stale się wypowiadają za potrzebą istnienia w budownictwie tylko dwu typów szkół, a mianowicie: wyższych uczelni architektonicznych i niższych szkół rzemieślniczo-budowlanych. Natomiast architekci Wielkopolski, przesiąknięci niemiecką architekturą modernistyczną, bronią z zapałem, godnym lepszej sprawy, swej średniej szkoły budownictwa, widząc w niej początek przyszłej wyższej uczelni architektury w Poznaniu. Cóż dziwnego, że M. W. R. i O. P. woli organizować średnie szkoły budowlane, jako tańsze?

W samych pojęciach o zawodzie architekta i tytułach, przywiązanych do tego zawodu, jak inżynier, artysta, lub magister i doktor, istniejących w Europie Zachodniej i Ameryce — panuje chaos nawet pomiędzy architektami. Cóż dziwnego, że Sejm nie zgodził się na ochronę prawną „ty-

*) Tytuł niniejszego artykułu jest spolszczonym wyrazem „felczeryzm” w architekturze, użytym na I Zjeździe Architektów Polskich w Warszawie 1919 r. reformie inż.-arch. W. Matuszewskiego na temat „Stanowisko prawne architekta”.

tu" architekta, uważając go za wolny „zawód”, nie podlegający ochronie?

Wysuwany przez architektów postulat tworzenia przez Rząd Izby Architektów, niezależnych od Izby Inżynierów,— stoi w rażącej sprzeczności chociażby z istnieniem Kół Architektów, wcielonych do ogólnego Stowarzyszenia Techników narówni z innymi inżynierami. W Ameryce istnieją wspólne stowarzyszenia architektów i lekarzy, mających punkty styczności w dziedzinie higieny, techniki sanitarnej i budowy miast. Cóż więc dziwnego, że Ministerstwo Robót Publicznych zwleka z zatwierdzeniem Izby Architektów, jakkolwiek zadaniem ich byłoby bronienie praw i strzeżenie etyki narówni z Izbami Lekarzy i Adwokatów, broniących się od konkurencji felczerów i pokątnych do-

radców. Wszak wolny zawód, jakim jest architektura w przeciwstawieniu do inżynierów komunikacji, mechaników i chemików, zbliża go raczej do wolnych zawodów lekarzy i adwokatów podlegających ochronie państwowej.

Na podstawie ostatniej uchwały Warszawskiej Izby Adwokackiej z dnia 27 marca, wymierzonej przeciw nadmiernemu gromadzeniu się adwokatów w Warszawie, prędzej możnaby dojrzeć nadprodukcję adwokatów. Tu już nie chodzi o zwalczanie konkurencji pokątnych doradców, lecz o zamknięcie dostępu do adwokatury na przeciąg lat 5-ciu nowym kandydatom. Ale czy musi to pociągnąć za sobą również likwidację wydziałów prawnych na uniwersytetach prowincjonalnych, jak to ma miejsce z architekturą?

I. ZARZUTY ZASADNICZE.



Wydali Minister W. R. i O. P. p. Sujkowski, udzielając w dniu 17 września 1926 r. audjencji studentom Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w sprawie zatwierdzenia przepisów egzaminacyjnych na tytuł architekta dyplomowanego, wypowiedział zdanie, że architektami w Polsce można płoty grodzić, że wogóle w Polsce dużo się głupstw zrobiło, że w szczególności Dział Architektury w Wilnie oficjalnie na-

wet nie istnieje, a jako następstwo takiego rozumowania wydał b. p. Minister reskrypt likwidacji uczelni architektonicznej w Wilnie.

Decyzja zapadła, lecz sprawa nie powinna być przesądzona ostatecznie, gdyż chodzi tu nie o poglądy osobiste, lecz o sprawę znaczenia ogólnopństwowego. Nie myli się nigdy ten, kto nic nie robi. Lecz Franklin nie robił „głupstw”, ponieważ miał zwyczaj przed powzięciem decyzji zbierać z jednej strony wszystkie argumenty „za”, z drugiej „przeciw”, pamiętając, że ten sam fakt może przy różnym oświetleniu doprowadzić do różnych wniosków. Naprzykład fakt, że w Warszawie dużo architektów pracuje nie w swoim fachu, a powiedzmy Baranowicze czy Widze zabudowują się bez żadnej pomocy fachowej, może nasunąć zupełnie różne wnioski.

Rozumowanie b. Ministra p. Sujkowskiego mogło być, przypuszczalnie, następujące: „Ponieważ z jednej strony w Warszawie architektami można płoty grodzić, przeto istnieje nadprodukcja architektów, stąd wniosek: należy zlikwidować wyższe uczelnie architektury na Kresach, co da nawet pewne oszczędności budżetowe. Ponieważ z

drugiej strony Kresy zabudowują się tak, że kominy się wałają, trzeba jak najrychlej budować średnie szkoły techniczne, tembardziej, że wogóle organizacja szkolnictwa zawodowego stoi prawie na martwym punkcie”.

Natomiast architekci na całym szeregu zjazdów rozumują w inny sposób: „Chociaż architektki w Warszawie z powodu braku ruchu budowlanego są pozbawieni pracy w swoim zawodzie, to jednak wobec stwierdzonego głodu mieszkaniowego, który wcześniej czy później znajdzie rozwiązanie, nikt z architektów warszawskich do Baranowicz nie pojedzie. Brak jednak sił architektonicznych na prowincji wyraźnie wskazuje, że w Polsce nadprodukcji architektów niema. Przeprowadzając analogię pomiędzy zawodem architekta i lekarza, widzimy, że jak między lekarzem, a pielęgniarzem niema już felczera, który stał się w Polsce nowoczesnej, przeżytkiem, tak między architektem i dozorcą robót budowlanych—majstrem cieśliskim i murarskim—nie powinno być miejsca dla technika budowlanego. Dlatego wnioskujemy: aby dać możliwość kresowej młodzieży kształcić się na miejscu, trzeba zdecentralizować uczelnie architektoniczne, organizując je przy prowincjonalnych wyższych zakładach naukowych, natomiast dla zwalczania felczerstwa w architekturze trzeba raczej zlikwidować średnie szkoły budowlane”.

Byłaby to w rzeczy samej likwidacja wręcz przeciwna do zapowiedzianej przez b. Ministra p. Sujkowskiego likwidacji, którą możnaby nazwać „felczerską”, ponieważ dzisiaj nikomu w Polsce w głowie się nie pomieści projekt zlikwidowania wydziałów medycznych przy prowincjonalnych uniwersytetach i utworzenia na ich miejsce szkół felczerskich.

Jednakże pamiętajmy, że oszczędny gospodarz polski, obejmując spadek w posiadanie, nie wyrzeka się płacenia weksli, wydanych przez rodzica, i posługując się dewizą: „nie burzyć, lecz przebudować”, pozostawił po sobie styl architektury polskiej, powstały z nadbudówek barokowych do ścian, wyprowadzonych w stylu romańskim

lub przejściowym do gotyku. A wszak teoretycy historii sztuki, hołdujący czystości stylowej, nazywają go „barbaryzmem”.

To też zadaniem dobrego organizatora będzie znalezienie sposobu, jakby na przyszłość zapobiec tworzeniu szkodliwego felczerstwa w architekturze nie przez *likwidację* choćby nawet „doktorską”, nie drogą burzeń rewolucyjnych, które prowadzą do zubożenia każdego kraju, lecz drogą *reorganizacji* i przebudowy ewolucyjnej, prowadzącej ku chwale i wzbogaceniu Rzeczypospolitej.

Przyczyna podobnej „likwidacji” uczelni architektonicznych polega na braku zrozumienia znaczenia i celów architektury jako sztuki i nauki technicznej.

Architektura jest to *sztuka* przestrzennego rozplanowania wnętrza budynku w połączeniu z *nauką* technicznego wykonania twórczego pomysłu. Innymi słowy: architektura jest to *umiejętność* wystawienia *pięknie* zaprojektowanego budynku.

Dyktator Włoch Mussolini w rozmowie z korespondentem „Neue Freue Presse”, podnosząc, że najważniejszym zadaniem rządu włoskiego są projekty budowlane, dotyczące się dostarczenia mieszkań najszerszym warstwom ludności, wypowiada znany w higienie społecznej pogląd, że własny dom chroni robotnika przed proletaryzacją, a więc i bolszewizmem. I dlatego, powiada on dalej, chcąc rozwinąć dobre serca i wychować dobre obyczaje, powinno się budować prosto, lecz pięknie. Stąd godny uwagi wniosek Mussoliniego, że „*domy muszą być budowane tylko przez artystów*”.

U nas dotychczas panuje brak zrozumienia dla sztuki architektonicznej, którą albo się identyfikuje z techniką budowlaną, albo się całkiem odseparowuje od tej ostatniej. Dowodem tego może być chociażby historia organizacji Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu S. B. w Wilnie.

Pierwsze zamierzenia organizatora Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu S. B. późniejszego Dziekana F. Ruszczyca, ograniczały się do kreowania dwu katedr architektury. Dopiero po objęciu w roku 1920 jednej z tych katedr przez profesora J. Kłosa postanowiono rozpocząć kształcenie przyszłych architektów od samych podstaw. Pismem M. W. R. i O. P. z dnia 23 września 1922 r. druga katedra architektury została przemianowana na katedrę projektowania, katedra zaś historii kultury artystycznej na wniosek Rady Wydziału Sztuk Pięknych z dnia 9 października 1922 r. w preliminarzu budżetowym U. S. B. na

rok 1923-4, zatwierdzonym przez M. W. R. i O. P., figuruje już jako katedra budownictwa i mechaniki budowlanej. Ponieważ wobec małej wówczas liczby studentów, zapisanych na studia architektoniczne, nie można było myśleć o powiększeniu ilości katedr stosownie do opracowanego programu nauk, zbliżonego do programów Wydziałów Architektury Politechnik Warszawskiej i Lwowskiej, przeto w roku 1922-3 został wprowadzony system wykładów i ćwiczeń cyklowy — dla 2 kursów razem. Przedstawiony do Departamentu Nauki i Szkół Wyższych M. W. R. i O. P. pierwszy program bez uwzględnienia istniejącej cyklowości, lecz domagający się całego szeregu nowych katedr, nie został zatwierdzony przez Ministerstwo.

Natomiast w odpowiedzi na drugi program Departament Nauki i Szkół Wyższych dnia 27 października 1925 r. nadesłał pismo treści następującej: „Ministerstwo przyjmuje do wiadomości tymczasowy program wykładów i ćwiczeń na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na Dziale architektury oraz na dziale malarstwa, rzeźby i sztuki dekoracyjnej... Celem zebrania materiałów do powzięcia decyzji, które studia architektoniczne w szkołach akademickich polskich mogą nadawać pełne uprawnienia budowlane, Ministerstwo prosi o nadesłanie mu możliwie rychło szczegółowego programu Działu Architektury, tudzież, — w razie uznania rzeczy za słuszną i potrzebną — o nadesłanie szczegółowo umotywowanego uzasadnienia równorzędności studjów architektonicznych na Wydziale Sztuk Pięknych ze Studjami na Wydziałach architektury na Politechnikach”.

Po przedstawieniu przez Wydział Sztuk Pięknych szczegółowego programu Działu Architektury, opracowanego na zasadzie cyklowości wykładów i ćwiczeń bez żądania nowych katedr, sprawa konkretnego zatwierdzenia programu czteroletnich studjów architektonicznych, regulaminu egzaminów dyplomowych na tytuł „architekta dyplomowanego” zaczynała przybierać kształty realne. Katedry za zgodą Ministerstwa były odpowiednio przemianowane i Dział Architektury oficjalnie przez Ministerstwo uznany. Rządy Rzeczypospolitej dźwierzł Ten, który przy jednej ze swoich prywatnych ofiar na potrzeby wskrzeszonego przez Siebie Uniwersytetu Stefana Batorego w liście do p. Rektora z dnia 11 marca 1924 r. wypowiedział te znamienne słowa: „Obok tego gdyby jakaś część chociażby niewielka była dana na najniepraktyczniejszy, lecz tembardziej drogi mi Wydział Sztuki, byłbym

rad. Dumny zawsze jestem, że Wilno ma taki Wydział jakiego niema gdzieindziej, a tak się boję, że zimne podmuchy poziomości głupiego rozumku zdmuchnąć mogą i ten ledwie tlejący płomyk piękna w życiu, że chciałbym choćby trochę protestu z mej strony złożyć”.

I tutaj, wbrew wszelkim przewidywaniom, jak grom z jasnego nieba, w czasie przyjmowania przez Dziekana nowych studentów na rok akademicki 1926-7, nadchodzi z Warszawy rozporządzenie likwidacji architektury — likwidacji praktycznej części „najniepraktyczniejszego, lecz tembardziej drogiego” Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu Wydziału Sztuki.

Po długim więc okresie niepewności istnienia całego Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu S. B. w Wilnie program i przepisy egzaminacyjne Działu Malarstwa, Rzeźby i Sztuki dekoracyjnej zostały zatwierdzone, natomiast Dział Architektury został skazany na likwidację.

Rozważając nieujawnione przez Min. W. R. i O. P. przyczyny, jakie skłoniły b. Ministra p. Sujkowskiego do skasowania Architektury Wileńskiej, musimy stwierdzić, że jednym rzeczowym argumentem do zamknięcia tak potrzebnej dla kultury Kresów Wschodnich placówki architektonicznej mogła być, z punktu widzenia naukowego chyba tylko obawa, że architekci po ukończeniu studjów na Wydziale Sztuk Pięknych nie będą ewentualnie w stanie z braku odpowiedniego przygotowania podołać zadaniom, jakie oczekują ich jako kierowników robót konstrukcyjno-budowlanych.

Ta niepewność była nawet wyrazem opinii z dnia 29 kwietnia 1926 r. Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, który po rozpatrzeniu programu nauk na Dziale Architektury w Wilnie, uznając go w teorii za równorzędny, wstrzymuje się od wyrażenia swego zdania co do praktycznego przygotowania studentów w dziedzinie konstrukcyjno-budowlanej, pisząc w te słowa: „W sprawie wypowiedzenia się o dostateczności przygotowania architektów do prowadzenia robót budowlanych Rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej nie mogłaby określić swego stanowiska bez zbadania stanu rzeczy na miejscu”.

1. Brak więc zaufania do poziomu nauk konstrukcyjno-budowlanych na Dziale Architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. ze strony Departamentu Nauk i Szkół Wyższych M. W. R. i O. P. mógł być jedyną chociaż nieuzasadnioną przyczyną niezatwierdzenia obecnego programu

kształcenia architektów w Wilnie. Bo wszak nie mogliśmy tego tłumaczyć lekceważeniem lub traktowaniem po macoszemu kulturalnych potrzeb Kresów Wschodnich przez niby „centralistyczny”*) Rząd w Warszawie, skoro w zatwierdzeniu programu Działu Malarstwa Rzeźby i Sztuki Stosowanej Wydziału Sztuk Pięknych widzimy namacalny dowód dostatecznego zrozumienia kulturalnej doniosłości Uniwersytetu S. B., który dla Polski jest tem, czem dla Francji Uniwersytet Strasburski, otoczony największą opieką ze strony Rządu Francuskiego.

Z drugiej strony nie możemy przecież czynić zarzutów Departamentowi Nauki i Szkół Wyższych, że, odrzucając trzeci z rzędu projekt programu studjów architektonicznych w Wilnie, nie wysunął swego projektu reorganizacji Działu Architektury, ponieważ Departament Nauki i Szkół Wyższych, będąc instancją administracyjno-budżetową, pozostawia sprawy organizacji nauczania autonomji poszczególnych Szkół Wyższych i wyłącznie na zasadzie opinji pokrewnych uczelni zatwierdza lub odrzuca wnioski wydziałów, zaaprobowane przez Senaty Akademickie.

Widocznie jednak wileńska uczelnia architektoniczna

*) W artykule p. t. „Warszawa, Kowno, a sytuacja Wilna” z dnia 24 marca 1927 r. „Kurier Wileński” mówi jak następuje: „Stanowisko nacjonalistów polskich o ile chodzi o politykę państwową polską w stosunku do Ziemi Wschodnich streszcza się w wyrazie: centralizm. Wilno, dawna stolica niepodległego państwa, posiadająca tak wielkie tradycje historyczne, będąca przedmiotem niemal kultu pobożnej katolickiej ludności kresowej jest największą przeszkodą w realizacji centralistycznego programu budowania Polski jako państwa zunifikowanego pod każdym względem. Dlatego też hasłem nacjonalizmu polskiego jest odarcie Wilna z jego dawnych szat świetności historycznej, zdarcie wszelkich śladów minionej wielkości, wtrącenie go do rzędu t. zw. „zgniłych grodów”, to jest miast ongiś sławnych i wielkich, dziś zaś zapadłych „dziur” prowincjonalnych. Dopóki Wilno będzie ośrodkiem kulturalnym i przemysłowym, dopóki będzie ono przodować życiu naszych ziem, dopóty program zupełnej unifikacji, połącznienia Ziemi Wschodnich nie będzie mógł być zrealizowany. Stąd jasną jest polityka rządów Warszawy, by Wilno sprowadzić do roli małego prowincjonalnego miasta.

Jedynym obrońcą znaczenia Wilna był i jest jego gorący miłośnik Marszałek Piłsudski. Jemu to zawdzięcza ono Uniwersytet, który do pewnego stopnia podnosi prestige Wilna na zewnątrz. Dziś, dzięki Uniwersytetowi, może promieniować Wilno pod względem naukowym i kulturalnym po części ziem byłego W. X. Litewskiego, która weszła w granice państwa polskiego. Sentyment Marszałka Piłsudskiego do Wilna nie jest czemś urojonem i nic też dziwnego że społeczeństwo wileńskie darzy go miłością i zaufaniem. Stosunek prostego ludu wileńskiego do osoby Marszałka jest oparty na pewnym instynktowym odczuciu w Nim Wielkiego Wilnianina”...

według przekonania Departamentu Nauki i Szkół Wyższych dawała rękojmię należytego wykształcenia architektów, jedynie co do projektów na papierze, który według przysłowia — wszystko ścierpi, ale nie dawała dostatecznej gwarancji, że budynek, wzniesiony pod kierownictwem ucznia wileńskiej katedry budownictwa, nie ulegnie katastrofie. Tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności w dwa tygodnie po rozporządzeniu p. Ministra z dnia 18-go września 1926 r. o niezatwierdzeniu czteroletniego programu pełnych studjów architektonicznych i nieudzielenia zezwolenia na wydawanie dyplomów architektów przez Wydział Sztuk Pięknych, zostały ujawnione nowe fakty, stwierdzające *należyty poziom nauk prowadzonych na Dziale Architektury*, a mianowicie: po-pierwsze opinja Delegacji Polskich Architektów na, zapowiedzianym jeszcze w marcu zjeździe w Wilnie w dniu 2 i 3 października 1926 r. po zbadaniu na miejscu zakładów Działu Architektury stwierdza, że „Dział Architektury na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w obecnym

składzie wypełnia całkowity program wykształcenia architektów zarówno w kierunku projektodawczym, jak technicznym”, powtóre następujący fakt, że pierwszemu z absolwentów Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., po przymusowym przeniesieniu się na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej w roku akademickim 1926-7 wszystkie przedmioty wraz z postęпами zostały zaliczone, wykonany w Wilnie projekt dyplomowy uznany i 3 marca r. b. wydany dyplom architekta. Fakt ten stwierdza nie tylko teoretycznie ale i praktycznie, jeśli nie równorzędność, to przynajmniej „dostateczność przygotowania architektów do prowadzenia robót budowlanych”, jak to stwierdził Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, „bez zbadania stanu rzeczy na miejscu”.

Co się tyczy wszystkich argumentów, które mogłyby przemawiać za likwidacją wyższej uczelni architektonicznej w Wilnie, to mimo pozorów logiki, żaden z nich nie wytrzymuje nawet powierzchownej krytyki.

II. ZARZUTY NATURY ZEWNĘTRZNEJ.

2. Czy potrzebny jest Dział Architektury przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. zwłaszcza na Kresach, gdzie tak budują, „że kominy się wałają”? Zarzut ten w ustach człowieka o szerszej kulturze europejczyka, byłby jednym z najgłośniejszych argumentów właśnie za utrzymaniem Działu Architektury w Wilnie.

W zarzucie tym koncentrują się wszystkie poprzednie i następne kolejno wymieniane zarzuty, łącznie z brakiem ufności, czy Architektura przy Wydziale Sztuk Pięknych dostatecznie będzie zagwarantowana od przewagi strony artystycznej ze szkodą dla wykształcenia technicznego? Na to niech odpowiedzą podane w załączniku reprodukcje przykładów ćwiczeń z mechaniki budowlanej, jakie musi odrobić każdy student podczas studjów architektonicznych na Wydziale Sztuk Pięknych. Poza tem z budownictwa oprócz zwykłych ćwiczeń muszą być odrobione seminarja w zakresie systematyki i budownictwa drewnianego, murowanego i żelaznego, która dopiero się tworzy i będzie największą kolekcją wszystkich istniejących typów konstrukcji budowlanych. Wreszcie zaznaczyć trzeba, że zadaniem zespołu trzech katedr: Budownictwa, Architektury i Projektowania było od samego początku nauczyć na Kresach Wileńszczyzny *mocno* budować *pięk-*

nie zaprojektowane budynki nowoczesnej architektury *polskiej*.

3. Oszczędności budżetowe nie mogą tu grać żadnej roli, ponieważ chodziłoby o oskasowanie jednej katedry, jednej asystentury, jednego instruktora, 12 godzin wykładów zleconych i dotacji naukowych, co wynosi 19884 zł. rocznie. „Wydatki?” — mówi Kurjer Wileński w artykule z dnia 19 października 1926 r. pod t. „O los Katedr Architektonicznych na U.S.B.” — te wynoszą za ledwie dwadzieścia tysięcy zł. na ogólną sumę 110 tysięcy zł. preliminowanych dla Wydziału Sztuk Pięknych. Czy sumę tę można przeciwstawić szkodom wynikającym z braku sił fachowych wśród budowniczych? Niech zwolennicy nowoczesnych oszczędności odpowiedzą sobie na to pytanie. Idzie tutaj o wydatek wybitnie *produkcyjny*”.

Natomiast sumy zaoszczędzone na stosowaniu szkoldliwych dla kultury polskiej średnich szkół budowlanych byłyby wiele większe.

Tu przyznać należy z zadowoleniem, że po pewnym okresie wahań nareszcie zrozumiano, że Wydział Sztuk Pięknych, którego zadaniem obok kształcenia architektów, jest kształcenie kierowników przemysłu artystycznego, oraz nauczycieli rysunku i historii sztuki, a nie samych „genjuszów”, musi być uczelnią wyższą na równi z wydzia-

łem humanistycznym, który także jest przeznaczony do kształcenia nauczycieli szkół średnich, a nie tylko literatów i poetów, artystów z Bożej łaski. Zrozumiano, że sztuka wywiera wpływ na tworzenie się przemysłu artystycznego i podniesienie jego poziomu, a więc przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego. Jakkolwiek bowiem na ostatniej międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu Polacy wzięli największą ilość nagród, to jednak poza ekspozycjami paryskimi niema jeszcze w Polsce, przemysłu artystycznego na eksport hurtowy. Zrozumiano wreszcie, że sztuka nie jest to „kwiatek przy kożuchu”, że obok kulturalnego ma głębokie znaczenie polityczne.

Lecz niestety jeszcze dotychczas nie zrozumiano, że pod względem politycznym i narodowym architektura ma pierwszorzędne znaczenie, jak to rozumieli nasi zaborcy, obniżając poziom architektury polskiej przez nadanie pełni praw technikom budowlanym w Małopolsce, propagując architekturę niemiecką w Wielkopolsce oraz styl bizantyjsko-moskiewski nie tylko na placu Saskim i w Pałacu Staszyca w Warszawie, ale i tu, w Wilnie, tej „perle korony polskiej”. Stowarzyszenie Architektów w Wilnie w piśmie z dnia 21 grudnia 1925 r. do M. W. R. i O. P. mówi w sposób następujący: „Stowarzyszenie Architektów w Wilnie w głębokiej trosce o przyszłość architektury krajowej znosi gorącą prośbę o bezwarunkowe utrzymanie tej placówki kulturalnej polskiej, tak już Kresom zasłużonej, tem bardziej, że ewentualna nieznaczna oszczędność, jaką Skarb Państwa mógłby osiągnąć z zamknięcia Wydziału, czy też jednego Działu Architektury, nie stoi w żadnym stosunku do niepowetowanej szkody, którą musiałaby ponieść architektura Wileńszczyzny”.

4. Rzekoma propaganda stylu „zakopiańskiego” ze szkodą dla charakteru architektury Kresów — jest to argument za zamknięciem Architektury Wileńskiej, wypływający z niezrozumienia sprawy przez zwolenników autonomji „Litwy Środkowej” lub też fanatyków nieprzejednanych nowych kierowników internacjonalizmu stylowego, nieopartego na żadnych tradycjach narodowych. Architektura polska, prześladowana i wypierana w ciągu stu lat przez style architektury państw zaborczych, odradza się i rozwija drogą badań i zbierania materiału wszędzie tam, gdzie istniały tradycje kultury narodowej.

Że Wilno i cała Wileńszczyzna dają bogaty materiał dla architektury polskiej, zupełnie odrębny od tak zwanego stylu zakopiańskiego, o tem mogą świadczyć zbiory

inwentaryzacyjne Zakładu Architektury Polskiej prof. J. Kłosa oraz opinie fachowe o konieczności utrzymania działu architektury w Wilnie: 1) Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej z dnia 10 marca 1926 r. 2) Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z dn. 29 kwietnia 1926 r. 3) dwu Zjazdów Delegacji Polskich Architektów dnia 14 i 15 marca 1926 r. w Warszawie i dnia 2 i 3 października 1926 r. w Wilnie. Poza tem jeden z ustępów uchwały Stowarzyszenia Architektów w Wilnie z dn. 21 grudnia 1925 r. brzmi w sposób następujący: „Kierunek studjów architektonicznych na Wydziale, podkreślający charakter polski budownictwa na Kresach i kontynuujący dawne tradycje w architekturze nowoczesnej, daje gwarancję, że dział architektury idzie drogą wskazaną przez nakaz dziejowy w celu odrodzenia polskości w architekturze na Kresach, tak koniecznej ze względu zarówno artystyczno-kulturalnych, jak i politycznych”.

W artykule pod tytułem „O naprawę budownictwa w miastach Kresów Wschodnich, drukowanym w „Epoce” z dnia 30 grudnia 1926 r., K. Waligórski pisze co następuje: „Chodzi mi o przemyślane, planowe i pozostające pod wyjątkowo troskliwą opieką państwową poprawienie tego ohydneho wprost stanu budownictwa w miastach Kresów Wschodnich, pozostawionego nam po długoletnich rządach rosyjskich, oraz o nadanie budownictwu miast kresowych charakteru zachodniego, z uwzględnieniem naturalnie miejscowych warunków i z zachowaniem w stylu budownictwa pewnych cech swoistych w tym zakresie i stopniu, w jakim ta odrębność stylowa nie kłóci się z bezpieczeństwem i estetyką... Sprawa ta o znaczeniu gospodarczem i kulturalnem nie jest pozbawiona w pewnym stopniu i znaczenia politycznego. Do miast naszych województw wschodnich w ciągu półtora wieku importowano budownictwo nawskroś wschodnie, nadające im cechę wschodu. Trzeba i w tej dziedzinie nawiązać zerwaną nić budownictwa z dawnych czasów polskich, którego piękne pamiątki i okazy gdzienigdzie jeszcze pozostały. Trzeba corychlej zatrzeć w budownictwie miast kresowych ten sztucznie narzucony im typ miast wschodnich”.

5. Decentralizacja uczelni architektonicznych? Delegacja Polskich Architektów na zjeździe w Warszawie dn. 14 i 15 marca 1926 r. wyraża zapatrywanie, że „kształcenie architektoniczne wymaga decentralizacji ze względu na pielęgnowanie i dalszy rozwój miejscowych tradycj z ich odrębnościami w dziedzinie cech architektury polskiej”. W rzeczy samej uczelnia architek-

toniczna nie jest skrepowana potrzebą istnienia drogich laboratorjów, klinik, obserwatorjów i różnych stacyj doświadczalnych, co głównie przemawiałoby za scentralizowaniem uczelni naukowych jednego typu. Przeciwnie, laboratorjum architektury jest badaniem, na miejscu tradycji budownictwa danej połaci ziemi.

Wszystko to przemawia za tem, że mądry polityk, patrzący w przyszłość Narodu, nietylko nie odważy się kasować zorganizowanej już placówki kulturalnej w Wilnie, lecz jaknajrychlej założy nową uczelnię architektoniczną tym razem może jeszcze przy Uniwersytecie Poznańskim, wzorując się na rozumie politycznym Stefana Batorego i Stanisława Augusta, którzy, zakładając Uniwersytet Wileński z katedrami malarstwa, rzeźby i architektury, wyprzedzili tem samem nowoczesną organizację Wszechnicy Ameryki i Zachodniej Europy, gdzie uniwersytet, politechnika i akademja sztuk pięknych są zlane w jedną wyższą uczelnię akademicką. Taki uniwersalny ustrój uniwersytetów, odrębny od zapożyczonego przez nas typu uczelni niemieckich z jego podziałem na naukę czystą w uniwersytetach i stosowaną na politechnikach, istnieje w całej pełni w Ameryce, Anglii, Belgji, we Włoszech i Japonji, częściowo zaś we Francji, gdzie na wszystkich prawie prowincjonalnych uniwersytetach są zorganizowane instytuty techniczne przy wydziałach matematyczno-przyrodniczych, jak nasze, naprzykład, studjum rolnicze U.S.B.

Organizację uniwersytetów z wydziałami sztuk pięknych łącznie z architekturą spotykamy, naprzykład, w Ameryce w New Jorku, w Anglii w Durham, w Belgji w Louvain, z wydziałem zaś architektury w Gandawie.

Istnienie Wydziału Sztuk Pięknych z działami architektury oraz malarstwa, rzeźby i sztuki dekoracyjnej przy Uniwersytecie Wileńskim nie jest więc przeżytkiem tradycyji zmurszałych, lecz zdrową myślą zjednoczenia sztuki z nauką czystą i stosowaną.

6. Czy w Polsce za dużo jest wyższych zakładów naukowych, na to niech odpowie statystyka: Niemcy mają samych uniwersytetów 21, Włochy 21, Francja 16, Anglja 15, Hiszpanja 9, Szwajcarja 7, Holandja 5 i Belgja 4, nie licząc politechnik, których same Niemcy mają 11, oprócz powyżej 50 tak zwanych „technikum”, wydających dyplomy inżynierskie. Polska zaś ma wszystkiego razem Uniwersytetów 5, Politechnik 2. Cyfry te wskazują, że jak nie wystarczy dla kultury państwa mieć jedno tylko miasto o wyglądzie europejskim, a miarą kultury są jego miasta prowincjonalne, taksamo w Polsce czas

już pomyśleć o podniesieniu miast wojewódzkich przez tworzenie w nich ośrodków kultury-unwersytetów lub politechnik, a przynajmniej ich poszczególnych wydziałów, jako samodzielnych wyższych uczelni lub jako filji istniejących już pełnych uniwersytetów—na wzór organizacji uniwersytetów angielskich.

7. Czy wystarczy dwie politechniki dla kształcenia architektów? Jeżeli nasz sąsiad zachodni, Niemcy, o 60 miljonach ludności ma 13 wydziałów architektury, z czego 10 na politechnikach rządowych w Charlottenburgu, Aachenie, Braunschweigu, Hannoverze, Darmstadzie, Dreźnie, Karlsruhe, Monachium, Stuttgartarcie i Gdańsku oraz 3 na politechnikach prywatnych o poziomie szkół wyższych w Berlinie, Friedbergu, Wismarze to Polska, mając 30 miljonów ludności, musi posiadać co najmniej połowę tego, co Niemcy — na różnych krańcach Rzeczypospolitej, aby jaknajrychlej pobudzić do życia zatamowany przez zaborców rozwój architektury polskiej i przeciwdziałać naporowi stylów obcych.

Dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej w piśmie do Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 19 kwietnia 1926 r. w sprawie programów Wydziału Architektury Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu S. B. w Wilnie, przesyła wyjaśnienia następujące: „Rada Wydziału na posiedzeniach swych dn. 1 i 15 kwietnia b. r. rozpatrzywszy całokształt zagadnienia, poruszonego we wspomnianem piśmie Ministerstwa, doszło do wniosku że ilość *uczelni architektonicznych* dla Rzeczypospolitej Polskiej o ludności około 30 miljonów mogłoby osiągnąć liczbę cztery z siedzibami w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Wilnie. Nie mówiąc o tradycjach artystycznych Krakowa oraz o znaczeniu państwowem takich placówek politycznych jak Lwów i Wilno, twierdzenie powyższe może być oparte na zestawieniu liczby podobnych uczelni w innych krajach, w szczególności Niemiec.

Rada Wydziału sądzi, że cztery uczelnie architektury, rozrzucone tak szczęśliwie na terenie Rzeczypospolitej, odpowiadałyby jej potrzebom kulturalnym. Nadanie zaś pewnych cech indywidualnych każdej z tych uczelni czy to spowodowanych lokalnymi tradycjami historycznymi oraz odrębnością cech miejscowej architektury, czy to podniesionych do pewnych walorów technicznych lub artystycznych przez wybór profesorów, usprawiedliwiłoby najzupełniej ich liczbę. Z tego widzimy, że o skasowaniu działu architektury na U. S. B. nie może nawet być mowy.

8. Wybór Wilna na siedzibę uczelni architektonicznej. Stowarz. Architek. w Wilnie we wspomnianym piśmie z d. 21 grudnia 1925 r. wyraża przekonanie, że „Wilno samo, jako skarbnica zabytków architektonicznych, jest wprost predystynowane na uczelnię architektury, dając młodzieży wzory najszlachetniejsze, obejmujące całokształt dziejów architektury wileńskiej od w. XV do XIX i byłoby wielką krzywdą dla Wilna, gdyby nie mogło na swych zabytkach kształcić swej młodzieży”.

„Wilno jest miastem o tak odrębnym wyrazie architektonicznym”, mówi „Kurjer Wileński” w artykule z dnia 9 października 1926 r. p. t. „O los katedr architektonicznych na U. S. B.”, „że już przez to przeznaczone jest na ośrodek odrębnej architektury naszych ziem, która w ten sposób zubożyci sztukę budownictwa w Rzeczypospolitej o swój własny, cenny ton, tak jak to miało miejsce w ubiegłych stuleciach. Tradycja wileńska, mająca za sobą choćby już tylko jedno szczytne nazwisko Gucewicza, jest dorobkiem, który w odrodzonej Rzeczypospolitej zmarnowany być nie powinien”...

Rada zaś Wydziału Architektonicznego Politechniki we Lwowie w piśmie z dnia 10 marca 1926 r. do Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. wyraża następujące zapatrywanie: „Z uwagi na potrzebę zachowania i rozwijania odrębnego i tak wybitnego charakteru architektury ziemi wileńskiej, z uwagi na dotychczasowy dorobek kulturalny Działu Architektury U. S. B. Rada Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej wyraża swój *jednomysłny* pogląd na konieczność utrzymania Działu Architektonicznego przy Uniwersytecie Wileńskim”.

9. Czy uczelnie arch. muszą być konieczne przy politechnice? Zagadnienie to dla ludzi powierzone myślącym w tej sprawie mogłoby dać decydujący argument do skasowania Działu Architektury przy Uni-

wersytecie Wileńskim, ponieważ rozumować można w ten sposób, że gdy przyjdzie czas na organizację politechniki w Wilnie, zostanie powtórnie^o wskrzeszona uczelnia Architektury, raz zamknięta przez zaborców, drugi raz — przez swoich!

Otóż Łotwa, mając w Rydze politechnikę, przekształciła ją na Uniwersytet o 13 wydziałach nauki czystej i stosowanej. Czy nie tu leży rozwiązanie zagadnienia stopniowej organizacji przyszłej Politechniki Wileńskiej, — w dalszym rozwoju tradycji Uniwersytetu Stefana Batorego, bądź to na zasadzie tworzenia samodzielnych wydziałów technicznych wzorem Anglosasów, bądź to instytutów technicznych przy wydziale matematyczno - przyrodniczym wzorem Francuzów?

Pierwszy zjazd Architektów Polskich w Warszawie wr. 1919, rozważając dawne zagadnienia z roku 1905 Związku Studentów Architektury Politechniki Lwowskiej, pragnących odseparować się od materialistycznych wpływów nauk inżynierskich, szukał odpowiedniejszego niż politechnika miejsca dla artystycznego kierunku kształcenia architektów. Jedni obstawali za Akademią Sztuk Pięknych, inni proponowali całkowite wyodrębnienie się w niezależną Szkołę Architektury... Nikomu jednak na Zjeździe nie przyszła myśl o Wydziale Sztuk Pięknych z architekturą, malarstwem i rzeźbą przy Uniwersytecie, co wobec zupełnego uniezależnienia przedmiotów technicznych od innych wydziałów politechniki, daje może najlepsze rozwiązanie? Wszak wzajemne oddziaływanie nauki i sztuki postawiły Grecję starożytną na szczycie kultury klasycznej, a braterstwo nauki czystej i stosowanej wyniosło Amerykę na wyżyny rozwoju przemysłu nowoczesnego...

A jednak najodpowiedniejsze miejsce dla architektury jest tam, gdzie grono profesorów nauki ma zrozumienie dla sztuki!

III. ZARZUTY TYCZĄCE SIĘ ORGANIZACJI WEWNĘTRZNEJ.

10. Niedostateczna ilość studentów na Dziale Architektury? Zarzut ten odpada po rozpatrzeniu niżej przytoczonej statystyki, ujawniającej niewątpliwą rozwój uczelni, pomimo niepewności losu, z braku zatwierdzonego programu i praw, który wpływa ujemnie na frekwencję, ponieważ młodzież, posiadająca jakiegokolwiek środki, wobec tej niepewności opuszcza Wilno, dążąc do Warszawy i Lwowa.

Z ogólnej liczby studentów Wydziału Sztuk Pięknych na Dziale Architektury było w roku akademickim:

192 ^{1/2} z liczby og. 81, na archit. 6, z tego zwycz. 5 i woln. (z ros. mat.) 1							
192 ^{2/3}	80,	31,	22	9			
192 ^{3/4}	117,	46,	36	10			
192 ^{4/5}	122,	62,	50	12			
192 ^{5/6}	141,	77,	60	17			
192 ^{6/7}	127,	56,	40	16			

Wyjaśnić tu należy co następuje: po pierwsze, liczba

studentów architektury do roku 1925^{5/8} podana jest mniejsza, niż to było w rzeczywistości, gdyż wobec wspólnego dotąd pierwszego kursu dla obu działów, rozdział architektów, malarzy i rzeźbiarzy następował dopiero od II kursu; powtórę, bieżący rok akademicki nie może być uważany za normalny wobec zlikwidowania I kursu Działu Architektury, jakkolwiek od chwili rozpoczęcia zapisów 15 września do chwili rozporządzenia b. ministra p. Sujkowskiego o nieprzyjmowaniu nowowstępujących kandydatów na Dział Architektury—zostało przyjętych przez p. Dziekana do 20 września 18 osób, termin zaś wpisów upływał z dniem 1 października i po trzecie, część studentów z chwilą niezatwierdzenia regulaminu egzaminów końcowych na tytuł architekta dyplomowanego przeniosła się do innych zakładów naukowych, opuszczając Wilno, lub porzuciła zawód architekta, przenosząc się na inne wydziały U. S. B.

Słusznie więc przewidziało Stowarzyszenie Architektów w Wilnie, gdy w memorjale do M.W.R. i O.P. z dnia 21 grudnia 1925 roku wypowiedziało zdanie następujące: „Większość studentów architektury, zmuszona trudnymi warunkami materialnymi do zarabkowania pracą biurową, nie byłaby absolutnie w możności w razie zamknięcia Działu przenieść się do innego miasta, do innej uczelni architektonicznej. Młodzież ta wykolejona w swych studiach, zmuszona byłaby do pozostania w Wilnie, ewentualnie na innych Wydziałach, co zmarnowałoby cały szereg sił już wykwalifikowanych, lecz nie posiadających jeszcze dyplomu, i stworzyłoby dotkliwy ubytek na niwie pracy architektonicznej”.

Z uwagi jednak, że Dział Architektury z powodu cyklowego systemu prowadzenia wykładów, dla dwóch lub trzech kursów razem, jest przeznaczony dla mniejszej ilości studentów—maximum 30 osób na I kursie, 25—na II, 20—na III i 15—na IV, razem dla 90 osób, widzimy, że ilość studentów już w roku zeszłym prawie osiągnęła swoją normę. Przy liczbie 77 na 3 katedry Działu Architektury wypada 26 studentów na 1-go profesora, na całym zaś Uniwersytecie przy 2525 studentach i 90 profesorach na 1-go profesora wypada 28 studentów. Wydział architektoniczny politechniki lwowskiej, mając w roku ubiegłym 143 studentów przy 8 katedrach, liczy na 1-go profesora 18 studentów.

11. Mała ilość absolwentów? Zarzut ten może być skierowany do wszystkich uczelni akademickich o systemie egzaminów przedmiotowych, który w po-

równaniu do systemu egzaminów kursowych wpływa na podniesienie jakości wiedzy nabytej przez studentów, przyczyniając się do zmniejszenia ilości odrobionych przedmiotów w terminie przepisanym. Przyczynia się do tego z jednej strony powojenne zubożenie inteligencji, kiedy prawie każdy dorosły członek rodziny musi zarabiać lub chociażby tylko dorabiać na siebie, co nie pozwala młodzieży poświęcać się nauce wyłącznie i całkowicie, z drugiej strony—trudność otrzymania absolutorjum potęguje się wymaganiami dopiero zorganizowanej uczelni, dbającej o utrzymanie poziomu nauki conajmniej narówni z pokrewnymi uczelniami Warszawy i Lwowa. Poza to z braku sił technicznych w kraju studenci starszych kursów zostają wciągnięci do czynnej pracy zawodowej, nabywając praktykę kosztem spóźnionego ukończenia studjów teoretycznych. Naogół jednak w ubiegłym roku akademickim pierwszy projekt dyplomowy z pomiędzy 6 absolwentów został już wykonany.

12. Wątpliwość eksperymentu wykładów cyklowych? Cyklowość jest sposobem zdawna przyjętym przy wykładach uniwersyteckich naprz. na wydziale humanistycznym, gdzie profesor rzadko powtarza kurs roku poprzedniego, opracowując zazwyczaj inny rozdział swego przedmiotu. Na wydziale architektonicznym politechniki lwowskiej system ten był stosowany przed wojną przy wykładach z historii architektury i budownictwa utylitarnego wraz z projektowaniem architektonicznym. Nowością więc w Polsce byłoby tylko zastosowanie tego systemu do grupy nauk konstrukcyjno-budowlanych, jakkolwiek podział budownictwa na żelazne i żelazo-betonowe uznany jest powszechnie, podział zaś budownictwa ogólnego na drewniane i murowane wprowadzony został oddawna w podręcznikach niemieckich zarówno dla majstrów ciesielskich i murarskich, jak architektów.

O racjonalności tego systemu na Dziale Architektury w Wilnie opinia Rady Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej z dnia 10 marca 1926 r. była następująca: „W sprawie cyklowości wykładów—Rada Wydziału uznaje, że system ten w danych warunkach jest zupełnie celowy, jednak na przyszłość mógłby być stosowany jedynie przy ograniczonej ilości studentów.”

Również opinia Rady Wydziałowej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z dn. 10.III.26 r. — brzmi: „Realizacja tego programu systemem cyklowości w za-

stosowaniu do przedmiotów zasadniczych wydaje się możliwą tylko przy ograniczonej ilości studentów i może być uzasadniona jedynie względami oszczędnościowymi”.

Cyklowość stosowana dla dwóch i trzech kursów razem daje 50% oszczędności, jak to wykazano w uzasadnieniu do ostatniego programu Działu Architektury. System ten z pewnością mógłby nawet być źródłem niejednej oszczędności, gdyby nie nasza psychologia konserwatywna, wzdragająca się na samą myśl „ryzykanckiego” eksperymentowania.

13. Brak dostatecznej ilości katedr? Porównując ilość katedr na Wydziałach Architektury politechnik w Warszawie i Lwowie oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z ilością katedr na Dziale Architektury U.S.B. w Wilnie, widzimy że 1) katedr konstrukcyjnych Lwów posiada dwie, Warszawa i Wilno po jednej, Kraków zaś żadnej, 2) Katedr historii architektury, malarstwa i rzeźby Warszawa ma trzy, Wilno dwie (razem z Działem Malarstwa, Rzeźby i Sztuki dekoracyjnej), Lwów jedną, Kraków zaś żadnej i 3) Katedr kompozycji architektonicznych Warszawa liczy cztery, Lwów i Kraków po trzy, Wilno zaś jedną. Zważywszy jednak, iż w Europie Zachodniej wydziały architektury politechnik prowincjonalnych posiadają przeważnie po trzy zasadnicze katedry, odpowiadające trzem głównym przedmiotom egzaminu dyplomowego, mianowicie budownictwa, architektury historycznej i kompozycji architektonicznych, jak to miało miejsce na przykład na przedwojennych politechnikach austriackich we Lwowie, Pradze i Grazu, gdyż uważano, że trzech profesorów różnych katedr mogą pokierować wykształceniem architekta; — zważywszy dalej, iż w Ameryce na Kalifornijskim Uniwersytecie Stanforda według nowych zapatrywań metodyczno—pedagogicznych, którym w Europie hołduje Nowy Uniwersytet w Brukselli, każdy student obiera jednego tylko profesora na kierownika swych studjów i ten układa mu program dodatkowych przedmiotów danego zakresu, musimy przyjść do przekonania, że nawet w obecnym swym składzie Dział Architektury w Wilnie jest już uczelnią zorganizowaną i może być tylko mowa o dalszym jej rozwoju. Tego zaś nie można powiedzieć o Wydziale Architektury w Krakowie, który, mając taką samą ilość katedr co Wilno, nie uważa siebie za uczelnię zorganizowaną, domagając się brakujących mu katedr budownictwa i historii architektury.

Zastosowanie w Wilnie systemu wykładów cyklowych, rozkładającego wykonanie całego programu studjów na 2 lata w grupie nauk konstrukcyjno-budowlanych, na 3 lata w historii architektury i na 2 lata w kompozycji z architektury użytkowej, pozwala stwierdzić, że trzy katedry, pracujące cyklowo bez nadmiaru godzin, w rzeczywistości zastępują $2+3+1,5=6,5$ katedr pracujących bez cyklowości.

Opinie co do zorganizowania się Działu Architektury U.S.B. i poziomu programu, obejmującego całość kształtu wiedzy architekta są następujące: Stowarzyszenie Architektów w Wilnie stwierdza, że „Dział Architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. zorganizowany od r. 1919 na podstawie programu równorzędnego z programami Wydziału Architektury w Krakowie i Lwowie i rozwiązujący brak większej liczby katedr systemem cyklowości, możliwym dla małej stosunkowo liczby studentów, przygotował już dotychczas cały szereg sił uzdolnionych, pracujących z pożytkiem w instytucjach technicznych rządowych, biurach architektonicznych i przedsiębiorstwach budowlanych, co samo przez się daje niezbity dowód pożyteczności i niezbędności Wydziału”. Jednakże dnia 10 marca 1926 r. „rozpatrując program studjów architektonicznych Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.—Rada Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej przysłała do przekonania, że dla zrównania go z programem Politechniki Lwowskiej należy uzupełnić zakres nauk przygotowawczych, a w szczególności zwiększyć ilość godzin geometrii wykreślnej”. Jak gdyby w odpowiedzi na to z dnia 29 kwietnia 1926 r. „Rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej uznała program nauk na Dziale Architektury Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie za zestawiony z należytem uwzględnieniem wszelkich nauk oraz wiedzy pomocniczej, uprawniających Wydział do nadawania absolwentom swoim tytułu architekta dyplomowanego. Pewne drobne odstępstwa od programów innych Wydziałów—w szczególności Politechniki Lwowskiej—nie mogą podlegać dyskusji”. W rzeczywistości chodziło tu głównie o stwierdzenie ogólnej zasady równorzędności programów studjów architektonicznych w Wilnie, Warszawie i Lwowie, nie tyle zaś sprawy poszczególnego przechodzenia studentów w środku studjów z jednej uczelni do drugiej i indywidualnego zaliczenia im poszczególnych przedmiotów. To też w sprawie ogólnej „Rada Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwow-

skiej uchwaliła na posiedzeniu w dniu 22 lutego b. r. (1926) poprzeć najusilniej starania Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zmierzające do zatwierdzenia programu egzaminów dyplomowych oraz nadawania ukończonym studentom tytułu architekta dyplomowanego i praw z tym tytułem związanych”.

Również opinia Rady Wydziałowej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z dn. 10-III-26 r. jest następująca: „Program studiów architektonicznych Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego wyczerpuje całokształt nauki w tym zakresie, wskutek czego studenci, którzy ukończyli swe studia i złożyli ostateczne egzaminy, mogliby otrzymywać tytuł architekta dyplomowanego i związane z tem uprawnienia, a w szczególności prawo wykonywania robót budowlanych po odbyciu ogólnie obowiązującej praktyki zawodowej”.

14. Przeciążenie Katedry Projektowania architektonicznego istniejące, jak to widać z programu nauk na rok akademicki 1926/7 Uniwersytetu S. B., z powodu nieprzejęcia dotychczas na system cyklowy wykładów i ćwiczeń prof. L. Sokołowskiego, który w ten sposób jakby zmuszał Radę Wydziałową do energiczniejszego wystąpienia o drugą katedrę projektowania architektonicznego już w chwili obecnej,—nie może być przyczyną niezatwierdzenia przez M. W. R. i O. P. nadesłanego przez Radę Wydziałową programu, opartego na cyklowości, uznanej za racjonalną przez czynniki kompetentne, ponieważ Ministerstwo zatwierdza minimum obowiązków każdego profesora, pozostawiając mu prawo zwiększania swej pracy. Taksamo nie można brać za złe, że Dział Architektury Wileńskiej po opracowaniu swego programu na 48 godzin tygodniowo mimo to ogłasza go w roku bieżącym na 54 godziny. Jest rzeczą zrozumiałą, że każda nowa uczelnia w okresie organizacyjnym musi chociażby ilością godzin powetować te nieprzewidziane braki, od których uchroniona jest dopiero uczelnia, mająca za sobą tradycje w sposobie i kolejności nauczania, zależnego od indywidualnego składu sił profesorskich, tembardziej, iż program Działu Architektury Wileńskiej z samego założenia odbiega od zwykłych szablonów.

15. „Uzyskanie drugiej katedry projektowania”, o której wspomina opinia Rady Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej z dnia 29 kwietnia 1926 r. nie może być przyczyną niezatwierdzenia

programu, ponieważ jest to tylko wytyczna na przyszłość: „Przy rozszerzeniu uczelni wskazanem byłoby powiększenie ilości katedr, a w pierwszym rzędzie uzyskanie drugiej katedry projektowania”.

Również opinia Rady Wydziałowej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z dn. 10.III.26 r. brzmi: „Prowadzenie projektowania architektonicznego przez jednego wyłącznie profesora jest możliwe jedynie w obecnych stosunkach przy niewielkiej ilości studentów, a temsamem nie daje możliwości dalszego rozwoju uczelni w odpowiednim stopniu do potrzeb dzielnicy. Pozatem ograniczenie tego działu nauki do jednej katedry nie jest korzystne, gdyż z konieczności prowadzić może do zbyt jednostronnego rozwoju pracy kompozycyjnej uczniów”.

Owocna praca Zakładu Projektowania Architektonicznego prof. L. Sokołowskiego przy organizowaniu i wykonaniu licznych konkursów, odpowiadających potrzebom samego życia Kresów, jest ujawniona w wydawnictwie „Projekty architektoniczne studentów Działu Architektury Uniwersytetu Stefana Batorego, pod kierunkiem prof. Ludwika Sokołowskiego” z roku 1925 oraz w zeszycie wrześniowym z r. 1926 w c. „Architektura i Budownictwo”, gdzie są reprodukowane prace akademickie studentów Działu Architektury wszystkich kursów.

Kierunek nauki, oparty na tradycjach szkoły wileńskiej Gucewicza, mówi tu wyraźnie za siebie.

Najlepszym jednak świadectwem, jaki jest poziom nauki w zakładzie projektowania, jak wypełnia on swe zadanie kulturalne, oraz dowodem konieczności zachowania na Kresach Wileńskich wyższej uczelni architektonicznej może być urzędowy dokument z dnia 24 lutego 1927 roku treści następującej: „Do Pana Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych Województwa Wileńskiego zwróciła się do Oddziału Sztuki tut. Urzędu z prośbą o wyjednanie projektu meczetu z konkursu ogłoszonego swego czasu przez Wydział Sztuk Pięknych wśród Studentów, celem zaproponowania projektu gminie mahometańskiej w Widzach (pow. Brasławskiego), która nadesłała projekt nie posiadający pod względem architektonicznym żadnych walorów. W myśl powyższej prośby Urząd Wojewódzki prosi o skierowanie projektodawców do Okr. Dyrekcji Robót Publicznych (Oddział Budowlany) w celu bliższego omówienia rzeczonyj sprawy—(podpis)”.

Również wymownie świadczy to o zastraszającym wprost stanie budownictwa na Kresach, oraz stanowczo zaprzecza istnieniu nadprodukcji architektów w Polsce.

IV. WADY ORGANIZACJI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

16. Rzekoma nadprodukcja architektów.

Sama obawa przed ewentualną nadprodukcją inteligencji zawodowej jest polityką krótkowzroczą, ponieważ z jednej strony taka nadprodukcja zatrzymałaby emigrację*) taniego robotnika przez stworzenie w kraju warsztatów pracy, tego głównego czynnika bogactwa narodów, z drugiej zaś strony historia zdobycia kolonij lub chociażby tylko wpływów politycznych w krajach o niższej cywilizacji uczy nas, jakie kolosalne znaczenie ma wysoka kultura dla potęgi państwowej, jak to dawno zrozumiała Belgja i Niemcy.

- a) Nadprodukcji architektów zaprzecza fakt niedopuszczalny gdzieindziej, że w Polsce architekci na urzędach państwowych nie mogą jeszcze być pozbawieni prawa praktyki prywatnej, wówczas gdy naprzykład sędzia nie wchodzi już w drogę adwokatowi.
- b) Nadprodukcji przeczy brak przepisów ograniczających prawo przedstawiania projektów architektonicznych do zatwierdzania w urzędach rządowych i samorządowych dla osób bez akademickiego wykształcenia, ponieważ statystyka wykazuje, że mniej niż 10⁰/₀ projektów wychodzi od architektów dyplomowanych.

Prof. W. Minkiewicz na Sejmiku Zawodowym inżynierów-architektów we Lwowie dnia 12 maja 1925 r. stwierdza co następuje: „Statystyka jednej z małopolskich Dyrekcyj Rob. Publ. wykazuje, iż tylko 7⁰/₀ zatwierdzonych projektów pochodzi od architektów z wyższem wykształceniem! Pamiętać przytem należy, iż Dyrekcje zatwierdzają jedynie poważniejsze budowle!” Podobne ograniczenie nawet Litwa mogła już u siebie wprowadzić. A jest to takiesame racjonalne ograniczenie,

*) Niemiecki poseł centrowy Antoni Erkenlenz, zdając relację w dziennikach niemieckich ze swego pobytu w Polsce stwierdza, że stroną ujemną Polski jest słaba siła nabywcza ludności, co sprawia, że przemysł krajowy upada i że nadmierna emigracja jest szkodą dla życia gospodarczego kraju.

jak prawo praktyki lekarskiej, adwokackiej lub mierniczej.

- c) Nadprodukcji zaprzecza troska o przygotowanie dostatecznego zastępu sił architektonicznych, który będzie potrzebny przy podjęciu ruchu budowlanego wobec palącej konieczności uporządkowania kwestji mieszkaniowej tak na prowincji, jak w stolicy, gdzie według statystyki Wydziału Zdrowia ³/₄ ludności mieszka w warunkach anormalnych. „Uderzyliśmy,—pisze W. Rzymowski w Expressie z dnia 23 marca 1927 r.,—w dzwon alarmu, wołając: Budować, budować, budować! i niespocznimy, dopóki nie rozkołyszemy wysokiej fali ruchu, wielkiej lawiny czynu... Jak chleb, jak odzież, tak samo dach nad głową jest nie tylko koniecznością powszednią, ale częstką naszego człowieczeństwa... Kto żyć chce, nie może pytać, czy się budować opłaca: on musi budować! I z musu budowania rodzi się właśnie jego możliwość... Czy pytamy, skąd wzięły się pieniądze na obronę kraju? na wymiar sprawiedliwości? na organizację bezpieczeństwa?.. Budować w czasach dzisiejszych to—nie proceder zarobkowy; to—nie zyskowna lokata kapitałów; to—służba publiczna, i tylko jako służba może być podjęta przez społeczeństwo i w osobie organów bądź rządowych, bądź komunalnych”. I rzeczywiście dnia 31 marca Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast: Projekt ten przewiduje uregulowanie ruchu budowlanego, nakłada na gminy miejskie obowiązek naprawy złego stanu mieszkaniowego w miastach oraz budowy nowych domów mieszkalnych ze szczególnem uwzględnieniem mieszkań jedno i dwupokojowych. Kierownictwo akcją budowlaną ma być powierzone w miastach większych komitetom rozbudowy, zaś w mniejszych—magistram. Ruch budowlany ma być wspierany przez państwowy fundusz budowlany i państwowy fundusz rozbudowy miast.
- d) Zaprzecza nadprodukcji stan obecny, wykazujący, że mimo braku ruchu budowlanego, stanowiska architektów obsadzone są technikami budowlanymi lub inżynierami innych specjalności, którzy piasują te posady czasowo do chwili zwiększenia się przemysłu w kraju. K. Waligórski w artykule

drukowanym w „Epoce” z dnia 31 grudnia 1926 r. w odcinku „Życie gospodarcze” pod tytułem: „O naprawę budownictwa w miastach Kresów Wschodnich” pisze co następuje: „Przejrzenie i uwspółcześnienie ustawy budowlanej jest rzeczą pilną, jeszcze jednak pilniejszą rzeczą jest obsadzenie stanowisk architektów miejskich przez ludzi z odpowiednim wykształceniem, utalentowanych i zdających sobie sprawę z tego, jak ważne jest zagadnienie racjonalnej rozbudowy miast kresowych i poprawienie corychlej obecnego ohydneho stanu budownictwa w tych miastach. Pod tym względem dzieje się na Wołyniu całkiem źle. Architektów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu jest tu niezwykle mało. Posady budowniczych miejskich są obsadzone przeważnie przez różnych techników, którzy o architekturze mają niezwykle słabe pojęcie. To samo stwierdza „Kurjer Wileński” z dnia 9 października 1926 r. w artykule pod tytułem „O los katedr architektonicznych”, gdy zaprzeczając istnieniu nadprodukcji architektów, przytacza następujący fakt, dotyczący się samego Wilna: „Dowody znaleźć można w sposobie obsadzenia u nas stanowisk urzędowych. Tak np. poważne niewątpliwie stanowisko kierownika wydziału budowlanego naszego magistratu zajmuje... technik budowlany”.

- e) Nadprodukcji zaprzecza opinia Stowarzyszenia Architektów w Wilnie z dnia 21 grudnia 1925 r., które w memorjale skierowanym do M. W. R. i O. P. pisze temi słowy: „Wobec zupełnego braku dopływu na kresy młodych sił architektonicznych ze stolicy, zachodzi poważna obawa, iż w razie zamknięcia tej jedynej wyższej uczelni architektonicznej na Wileńszczyźnie, sprawy budownictwa w naszym Kraju znajdują się w rękach niepowołanych, co w krótkim czasie wycisnęłoby na architekturze Wileńszczyzny, a więc na jej obliczu artystycznym, piętno całkowicie obce, niezgodne z polskością tego Kraju”.
- f) Nadprodukcji zaprzecza memorjał Wileńskiej Dyrekcji Robót Publicznych z dnia 29.XII.1925 r. skierowany do Senatu U. S. B. stwierdzający, że „dopływ sił fachowych inżynierskich na Kresy Wschodnie jest bardzo nikły” podczas, gdy wileńska uczelnia architektoniczna „powołana jest

do dostarczania sił fachowo-architektonicznych dla terenu, stanowiącego prawie jedną trzecią część całego obszaru Rzeczypospolitej”.

- g) Nadprodukcji zaprzecza opinia Dyrekcji Polskich Architektów na zjeździe w Warszawie w dniu 15 i 16 marca 1926 r., która brzmi jak następuje: „Województwa Wschodnie są pozbawione miejscowych sił fachowych w zakresie architektury, ponieważ z powodu niskiego poziomu życia kulturalnego na Kresach—trudno liczyć na dopływ tęgich sił architektonicznych z innych dzielnic Polski—i, że jedynie kształcenie młodzieży wyrosłej z miejscowego środowiska, może dać te kadry architektów, których tam brak”.
- h) Nadprodukcji zaprzecza Delegacja Polskich Architektów na zjeździe w Wilnie w dniu 2 i 3 października 1926 r. stwierdzając, że „Statystyka Minist. Robót Publ. ujawnia brak sił architektonicznych o wyższym wykształceniu, zdolnych zaspokoić potrzeby architektoniczne Państwa”.
- i) Nadprodukcji zaprzecza memorjał Rady Wydziałowej Politechniki Warszawskiej z dnia 19 kwietnia 1926 r. do M. W. R. i O. P., który brzmi w sposób następujący: „Pozostawiając jednakże narazie bez rozpatrzenia sprawę eksportu sił naukowo-technicznych, oraz współzawodnictwo w tej dziedzinie z Niemcami chociażby na dalszą przyszłość, dojdziemy do przekonania, że ilość zajętych na terenie samej Rzeczypospolitej architektów, musi osiągnąć liczbę 2000 osób (dokładnie 2064)... Licząc przeciętną samodzielną działalność pracownika architekta na lat 15—20, otrzymamy liczbę około 115 rocznie, mających otrzymać dyplom architekta... Nie przyjmuje się narazie w tem obliczeniu ewentualnego rozrostu ruchu budowlanego... Wydział pozwala sobie zwrócić uwagę, że zamknięcie Wydziałów w Krakowie i Wilnie, skieruje taką ilość pretendentów do Politechniki Warszawskiej, jakiej nie mógłby Wydział zadośćuczynić dla braku miejsca oraz przeciążenia personelu nauczającego”.

Wobec tego, dzieląc tę liczbę 115 rocznych dyplomów architektonicznych na poszczególne uczelnie proporcjonalnie do ilości studentów według klucza Wilno : Kraków : Lwów : Warszawa w stosunku 1 : 1 : 2 : 4, otrzymamy na Wilno i

Kraków po 14 dyplomów rocznie, na Lwów 29 i Warszawę 58. Ponieważ Warszawa ogranicza przyjmowania na I kurs do 50 studentów, a temsamem liczba wydawanych dyplomów musi zmaleć według jej słów „po potrąceniu pewnego procentu na tych niewytrwałych, co nie osiągną dyplomu”, powinniśmy przyjść do przekonania, że trzeba dziś już poważnie zastanowić się nad stworzeniem jeszcze jednej uczelni architektonicznej przy Uniwersytecie Poznańskim, który w okresie redukcji próbował tworzyć wydział techniczny. Gdy jednak uprzytomnimy sobie, ile wypada lat poświęconych na studia przez ogół studentów na zdobycie 1 dyplomu, to wówczas przyjmując statystykę Politechniki Warszawskiej*) z r. 1925/6, gdzie na 3799 studentów wydano 200 dyplomów czyli na 1 dyplom 10 rocznych zapisów ogółu studentów, przekonamy się, że istniejące uczelnie architektoniczne musiałyby być obliczone na 2185 (19×115) osób. Nawet po przeprowadzeniu dokładnej statystyki na wydziałach architektury i zasadniczej reformy programów zmniejszających ilość lat studjów teoretycznych — istniejące uczelnie architektoniczne nie mogłyby zaspokoić potrzeb Rzeczypospolitej w kierunku wykształcenia potrzebnej ilości architektów i trzeba byłoby na czas przejściowy do chwili rozbudowy uczelni architektonicznych zorganizować doksztalcenie brakujących w postaci techników budowlanych lub budowniczych.

*) Ilość studentów z ogólnej liczby zapisanych na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, przypadająca rocznie na jeden dyplom, według statystyki podanej w „X lat Politechniki Warszawskiej” jest następująca:

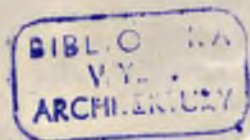
w roku akad.:		z ogólnej liczby		ukończyło		— stąd na 1 dyplom		
1915				67		—		—
1916/17	115	—	—	—	—	—	—	—
1917/18	131	—	—	—	—	—	—	—
1918/19	273	—	—	—	—	—	—	—
1919/20	224	—	—	—	—	—	—	—
1920/21	317	1	—	—	—	—	—	317
1921/22	408	17	—	—	—	—	—	24
1922/23	428	24	—	—	—	—	—	17
1923/24	529	15	—	—	—	—	—	35
1924/25	517	15	—	—	—	—	—	34
1925/26	530	3(?)	—	—	—	—	—	?

k) Nadprodukcji zaprzecza sama działalność M. W. R. i O. P., która miałyby zamykać przez Departament Nauki i Szkół Wyższych uczelnie architektoniczne wyższe, organizując równocześnie przez Departament Szkół Zawodowych szkoły budowlane średnie.

Niegdyś dla zwalczania znachorstwa istniała potrzeba tworzenia szkół felczerskich z powodu braku lekarzy, dziś szkół felczerskich w Polsce już niema. Istnieje jednak felczerstwo w architekturze w postaci średnich szkół budowlanych z programem zatwierdzonym przez M. W. R. i O. P. w zakresie równym programowi Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z opuszczeniem tylko matematyki wyższej, historii architektury i projektowania budynków monumentalnych. Można taką anomalję tłumaczyć tylko tem, że narazie brakujących architektów musi w Polsce zastąpić technik budowlany, ten „felczer architektury”.

Umieszczenie w programie średnich szkół budowlanych projektowania budynków wiejskich, miejskich oraz budowy miast, jest wyraźnem ignorowaniem przez M. W. R. i O. P. tendencji I Zjazdu Architektów Polskich w Warszawie 1919 r., który w uchwale dotyczącej się organizacji średnich szkół budowlanych mówi jak następuje: „Domagać się tworzenia szkół budowlanych uposażonych i postawionych na takim poziomie, aby przygotowały dobrze wykwalifikowanych *wykonawców* budowli”, co wyraźnie wskazuje, że dziedzina projektowania musiała być pozostawiona kompetencji wyższych uczelni architektonicznych.

Dzieje się to mimo licznych protestów ze strony architektów Małopolski, przestrzegających na zasadzie doświadczenia życiowego z czasów austriackich przed tworzeniem zastępu średnich techników budowlanych, którzy przy obecnym programie nauki nie będą pomocnikami architektów, lecz półinteligentnymi konkurentami, obniżającymi poziom kultury architektonicznej w Polsce. Już na I Zjeździe Architektów Polskich w Warszawie w r. 1919 propozycje Koła Krakowskiego uznawały na budowie tylko architektów i majstrów i temsamem przekreślały istnienie budowniczych. Także Lwów podkreślał potrzebę istnienia tylko dwóch typów szkół: architektów i majstrów. Również prof. K. Jankowski na powyższym Zjeździe, jako generalny referent przyszłej organizacji szkolnictwa za-



wodowego w Polsce, wypowiedział się za potrzebą tworzenia dwóch rodzajów szkół: 1) architektury i 2) budowlano-rzemieślniczych.

Następnie po odbytych we Lwowie dn. 12 maja 1925 r. Sejmiku zawodowym inżynierów-architektów, inżynier Opolski wypowiedział zdanie następujące: „istnieje koncesjonowany budowniczy, który miał być czemś pośrednim między architektem i majstrem, w rzeczywistości był przyczyną upadku stanu architektów i majstrów. Majstrom murarskim zakreślała ustawa zbyt szczupły zakres uprawnień — to też każdy trochę inteligentniejszy majster stara się zostać budowniczym. Budowniczowie zaś wkraczają w kompetencje architektów”. I tu nie może być żadnej analogii z potrzebą kształcenia techników drogowych, jako najbliższych pomocników inżynierów komunikacji już chociażby dlatego, że mosty buduje Rząd lub Samorząd, domy zaś prywatne — każdy obywatel. A jeżeli takie domy prywatne w Kazimierzu Dolnym lub Zamościu stanowią chlubę architektury polskiej, że swego czasu Ministerstwo Sztuki i Kultury wykonało odlew gipsowy kamienicy Celejowskiej, to jasnym będzie, że nie jest to rzecz dla kultury polskiej obojętna, kto nawet te domy prywatne będzie budował!

Również mechanik ze średniej szkoły technicznej jest tylko pomocnikiem inżyniera przy budowie maszyny; żadna fabryka nie powierzy mu ich projektowania, natomiast przy obsłudze maszyny już zbudowanej, taki mechanik powinien umieć naprawić ją na poczekaniu. Jeżeli o konserwację dróg i mostów musi dbać technik drogowy, tak zwany drogomistrz, to czyż zachodzi potrzeba, aby czynności administratora domu już zbudowanego, wykonywał koniecznie technik budowlany?

17. Doksztalcanie techników budowlanych? Ministerstwo W. R. i O. P., dbając o podniesienie poziomu wykształcenia architektonicznego techników budowlanych, rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72 poz. 494) daje „prawo wstępu na wydziały artystyczne”, a więc i do wyższych uczelni architektonicznych, „osobom odznaczającym się specjalnymi zdolnościami w dziedzinie sztuki, którzy ukończyli seminarja nauczycielskie lub średnie szkoły zawodowe”, a temsamem jakby rozwiązuje zagadnienie „przejściowości” ze szkół zawodowych śred-

nich do wyższych — przynajmniej w dziedzinie architektury.

Jednakże kształcenie techników budowlanych w szkole typu średniego o programie prawie identycznym z programem uczelni wyższych, z jednej strony nie może dać pożądaných rezultatów z powodu niskiego poziomu niedostatecznie rozwiniętej inteligencji umysłowej uczniów z wykształceniem ogólnym z zakresu szkoły powszechnej, z drugiej strony ujemnie odbija się na młodych organizmach dzieci, z powodu zrozumiałego przeciążenia średnich szkół zawodowych, jak to stwierdzają sprawozdania lekarzy szkolnych.

Wszak oprócz opanowania programu zawodowego w zakresie wiedzy prawie inżynierskiej, chłopak w tym samym czasie musi zrobić skróconą maturę!

18. Potrzeba likwidowania średnich szkół budowlanych. W dziedzinie kształcenia architektów, techników budowlanych i majstrów i robót budowlanych, architektki b. zaborów austriackiego i rosyjskiego, po wysłuchaniu na zjeździe Delegacji Polskich Architektów w Warszawie w dniu 14 i 15 marca 1926 r. sprawozdania z odbytego we Lwowie w roku 1925 Sejmiku Zawodowego inżynierów-architektów, uważają, że ten, kto projektuje, musi również umieć budować, gdyż inaczej z jednej strony sam projekt będzie nierealny, z drugiej zaś architekt projektodawca, będąc pozbawionym wpływowej roli kierownika robót budowlanych, temsamem zostanie postawiony poza nawias życia. Architekt i budowniczy są to dzisiaj w prawnym znaczeniu tylko synonimy, gdyż pomocnikiem architekta na placu budowy jest bezpośrednio majster ciesielski, murarski, kamieniarski i betoniarski, a więc ze szkoły zawodowej niższej! Pomocnikiem w biurze architektonicznym może być technik rysownik i rutynowany kosztorysista, on też może być fachowym przedsiębiorcą budowlanym, a więc pochodzącym ze szkół zawodowych średnich o programie bez umiejętności projektowania budynków, bez umiejętności obliczeń statycznych, lecz o powiększonym programie nauk ogólno-kształcących, dających mu równe prawa z maturzystą gimnazjalnym. Wreszcie pomocnikiem architekta w biurze i na budowie będzie ten młody architekt, który po ukończeniu studiów teoretycznych zmuszony jest odbyć praktykę budowlaną pod kierunkiem architekta rutynowanego, tak, jak to

ma miejsce z aplikantem adwokackim. To też rezolucja *) przyjęta na Sejmiku zawodowym inżynierów-architektów odbytym we Lwowie dnia 12 maja 1925 r. kompletnie neguje potrzebę istnienia techników budowlanych w życiu, a temsamem uważa za zbyt dalekie ich kształcenie i organizowanie średnich szkół budowlanych.

Niestety sprawa organizacji szkół średnich zawodowych nie ma jednolitej uchwały z powodu niezrozumiałego oporu ze strony architektów wielkopolskich.

19. Reorganizacja średnich szkół zawodowych. Co się tyczy postulatów ogólnych reformy szkolnictwa zawodowego w kierunku wytycznych Pana vice-Premjera dr. K. Bartla, to będąc od samego początku tworzenia się w Polsce szkolnictwa zawodowego gorącym zwolennikiem demokratyzacji szkoły i wpływającego stąd postulatu stopniowego przechodzenia ze szkół niższych do wyższych, widzę rozwiązanie tego problemu, tak aktualnego dziś z powodu zapowiedzianej przez Rząd reformy szkolnictwa wogóle, nie na mocy wzoru przyjętego u nas typu szkolnictwa niemieckiego, lecz według typu szkół angielskich.

Powszechnie stwierdzony jest fakt, iż w Polsce średnich szkół ogólnokształcących jest w 2 razy więcej, aniżeli w Europie na tę samą ilość ludności, szkolnictwo zaś zawodowe, obierając za wzór kosztowny i wysoki programowo typ „technicum” niemieckiego, nie rozwinęło się należycie jeszcze i dlatego, że społeczeństwo samo niema zaufania do tych szkół

*) 1. Przemysł budowlany zalicza się do przemysłów wolnych, jednakże właściciel budowy musi powierzyć:

- a) wykonanie planów oraz kierownictwo techniczne architekcie
- b) wykonanie poszczególnych robót odnośnym majstrom.

2. Architektem zostaje każdy, kto ukończył wydział architektury jednej z wyższych uczelni technicznych, t. zw. Politechnik lub zakładów naukowych, uznanych przez Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicz. i Ministerstwem dla Handlu i Przemysłu za równorzędne, po odbyciu praktyki wynoszącej co najmniej 2 lata, przyczem wlicza się praktykę, odbytą podczas studjów.

Architektów zalicza się do zawodów wolnych. W czasie wykonywania swego zawodu obowiązani są oni należeć do Izby Architektów.

3. Majstrowie należą do przemysłu rękodzielniczego.

Dzieli się na: a) majstrów murarskich, b) majstr. ciesielskich, c) majstr. kamieniarskich, d) majstr. studniarskich, e) majstr. betoniarskich.

z braku teoretycznej chociażby „prześciowości” ze szkół średnich technicznych do wyższych i dlatego szkoły zawodowe u nas w Polsce przeznaczone są dla „wypędków” inteligencji ze szkół ogólnokształcących, lub dla tworzenia „półinteligencji” płynącej ze szkół powszechnych.

Jedynym radykalnym sposobem reformy byłoby pozostawienie połowy z istniejących średnich szkół ogólnokształcących i reorganizację drugiej połowy na szkoły zawodowe typu angielskiego, gdzie szkolnictwo zawodowe włączone jest do szkół ogólnokształcących przez dodanie poszczególnych przedmiotów zawodowych innych dla każdej indywidualnej szkoły o wspólnym programie przedmiotów ogólnokształcących. Byłaby to reforma, polegająca na wprowadzeniu raczej nowego typu gimnazjum technicznego lub zależnie od poszczególnych specjalności gimnazjum drogowo-budowlanego, elektro-mechanicznego, chemiko-rolniczego, ekonomiczno-handlowego i t. p.

Jednak jak stopień wiedzy z gimnazjum humanistycznego, klasycznego, matematyczno-przyrodniczego nie stoi w żadnym stosunku do poziomu wiedzy, nabytej na uniwersytecie wydziałów pokrewnych nazw, tak samo gimnazjum techniczne różnych typów nie dawałoby jeszcze tej wiedzy, która się nabywa na politechnikach. Przekształcenie gimnazjum ogólnokształcącego na zawodowe mogłoby się odbyć z łatwością przez wprowadzenie przedmiotów jednego fachu, wykładanego przez nauczyciela — inżyniera. Istniejące obecnie i bardzo nieliczne zresztą średnie szkoły tech-

Majstrem zostaje każdy, który ukończył odpowiednią szkołę zawodową i odbył 4-letnią praktykę.

4. Budynki mieszkalne i gospodarcze, budowane sposobem miejscowym we wsiach i miasteczkach do określonej ilości mieszkańców, które wymienione będą w rozporządzeniu Ministerstwa Robót Publicznych wydanem w porozumieniu z Ministerstwem dla Spraw Wewnętrznych, oraz dla Handlu i Przemysłu—wolno będzie majstrom wykonywać według własnych planów i pod własnym kierownictwem.

Jednakże i w tych miejscowościach wykonanie planów i kierownictwo budowli dla kultu religijnego, oraz budynków o charakterze publicznym, wreszcie budynków wchodzących w obręb partyj zabytkowych, podlegających opiece państwowych urzędów konserwatorskich, ma być powierzone architektom.

5. Budownictwo pozostaje pod nadzorem policji budowlanej, którą w miastach większych wykonują miejskie urzędy budowlane zaś w miejscowościach mniejszych i wsiach — architektki powiatowi”.

niczne należałoby podnieść do typu angielskich szkół technicznych, naprzykł. w Manchesterze, Birminghamie i Glasgowie, co odpowiadałoby typowi „technikum“ niemieckich, w których są usunięte przedmioty ogólno-kształcące. W naszych warunkach możnaby je przesunąć na kurs przygotowawczy, wstępny, uzupełniający minimum wykształcenia ogólnego.

20. Reforma szkół wyższych. Co się tyczy reformy szkolnictwa w Polsce, to zadaniem średnich ogólno-kształcących szkół nie powinno być danie największej ilości wiedzy encyklopedycznej z różnych dziedzin życia, lecz jedynie wychowanie młodzieży w kierunku wyrobienia umiejętności logicznego myślenia i pracy samodzielnej. A tej umiejętności uczy każda dyscyplina nauki, jak to twierdzą pedagodzy amerykańscy. Wobec tego okres studjów ogólno-kształcących można oprzeć na szkole siedmioklasowej z tem, że pierwsze trzy klasy wypełnia siedmioletnia szkoła powszechna. Ponieważ nie każdy wstępny do gimnazjum ma dostateczne środki i zdolności do uzyskania matury, należy nie robić „wypędków”, lecz podzielić te 4 lata na 2 szkoły: dwuletnie gimnazjum i następnie dwuletnie liceum, z którego bez egzaminów wydają się matury. Dostęp do wyższych zakładów naukowych powinien być ograniczony dla selekcji umysłowej na zasadzie egzaminów z przedmiotów odpowiadających obranemu zawodowi. Przy

wyższych uczelniach naukowych na każdym wydziale powinno być zorganizowane jednoroczne Kolegium Uniwersyteckie, zastępujące ósmą klasę szkoły średniej ogólno-kształcącej, to w tym celu, aby każdy wydział mógł zbadać podczas wypełniania programu studjów przygotowawczych zdolności i zamiłowania do pracy przyszłego studenta tego wydziału, oraz dla dociągnięcia poziomu maturzystów różnych typów szkoły średniej, począwszy od humanistycznych, kończąc na technicznych. Studja wyższe wzorem uczelni niemieckich mają podwójne zadanie: po pierwsze przygotować specjalistów do wykonywania zawodu, powtóre jako zakłady badań naukowych; wzorem zaś typu francuskiego, te dwa zadania są podzielone, a wyższy zakład naukowy przygotowuje specjalistów do zawodu praktycznego; badania naukowe odbywają się w instytutach specjalnych. Otóż czy nie byłoby właściwiej zmniejszyć wymagania programów kształcenia młodzieży do zawodów praktycznych wąskiej specjalności, a więc przypuszczalnie zmniejszyć program studjów do trzech lat, czwarty zaś rok zamienić na instytuty naukowe, gdzie wstępowałiby ludzie mający zamiłowanie do badań naukowych oraz na praktykę zawodową.

Byłoby to wzorem uniwersytetów angielskich ujęcie w jedną całość dokończenia wykształcenia ogólnego, wyszkolenia specjalistów przystosowanych do życia, oraz kształcenia przyszłych badaczy naukowych.

V. SPOSOBY REORGANIZACJI DZIAŁU ARCHITEKTURY U. S. B.

Rozważania nad sposobami reorganizacji wileńskiej uczelni architektonicznej mogą mieć dla ogółu społeczeństwa znaczenie tylko teoretyczne w zależności od polityki rządowej w dziedzinie zagadnień kulturalno-oświatowych. Rada zaś Wydziału Sztuk Pięknych może stanąć jedynie na stanowisku dalszego udoskonalenia Działu Architektury, ponieważ wobec nieujawnienia przyczyn zamierzonej przez M. W. R. i O. P. likwidacji Działu Architektury spotkał Wydział jakby zarzut, że cała praca, pełna zaparcia się i ideowego poświęcenia, która zaczęła już dawać upragnione owoce, była i jest dla kraju wcale niepotrzebna. Cóż dziwnego, że pozostaje tylko czekać, aż w sferach rządowych przyjdzie zrozumienie dla pracy architekta na polu kulturalno-politycznym danego kraju i odwróci się karta dziejowa polityki rządowej.

21. Udoskonalenie organizacji 4 letnich studjów architektonicznych musi iść w pierwszym rzędzie przez dodanie jeszcze jednej Katedry Projektowania Architektonicznego, któraby również mogłaby obsługiwać dział sztuki dekoracyjnej w dziedzinie meblarstwa. Następnie niezbędnem jest dodanie jeszcze jednej starszej asystentury lub nawet adjunktury, ponieważ obsługiwanie na dłuższą metę dwóch katedr budownictwa i architektury historycznej przez jednego starszego asystenta nie jest celowe. Poza tem potrzebne jest dodanie godzin zleconych do budowy miast i statyki, które są wykładane cyklowo z perspektywą i instalacjami budowlanymi, co nie pozwala na większą specjalizację w tych przedmiotach.

22. Uczelnia architektonicznego doksztalcenia? Wegetacja wydziału Architektury Akademii

Sztuk Pięknych w Krakowie jako uczelni doksztalającej od chwili jej organizacji w r. 1912 nie pozwała wprost nawet myśleć o narzuceniu jej „status quo” z przedwojennych czasów austriackich. Nie trzeba zapominać, że uczelnia architektoniczna w Krakowie powstała na skutek długoletnich i wytrwałych kołatań Związku Studentów Architektury we Lwowie, pragnących wyrwać się z dusznej dla sztuki atmosfery politechniki i domagających się całkowitego przeniesienia ówczesnego wydziału budownictwa lądowego do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Jednakowoż Senat Politechniki Lwowskiej, ceniąc obecność sztuki architektonicznej w swych murach nauki stosowanej, nie zgodził się na uszczuplenie swego stanu posiadania. Przeto ministerstwo austriackie, idąc drogą kompromisu, kreowało przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Katedrę Architektury, której zadaniem było architektoniczne doksztalcenie absolwentów wydziału budownictwa lądowego szkół politechnicznych. Krakowska uczelnia architektoniczna, nie mając jednak zwyczajnych studentów z pośród absolwentów politechnik, z konieczności musiała ograniczyć się do słuchaczy wolnych, rekrutujących się z kończących wydział budowlany krakowskiej szkoły przemysłowej, dla których wstęp na politechnikę był zamknięty.

Obecny Wydział Architektury Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wyrzekając się roli doksztalcenia „z manierowanych półinteligentów”, zorganizował w roku bieżącym trzeci już rok studjów w całej pełni, dla kształcenia przyszłych architektów od samego początku, mając zezwolenie Ministerstwa W. R. i O. P. na przyjmowanie w poczet studentów zwyczajnych abiturjentów ze średnich szkół budowlanych.

Czyż mamy więc uparcie powracać do przykładów organizacji, nad którą samo życie przeszło do porządku dziennego?

Opinia Politechniki Warszawskiej w tej sprawie, zawarta w piśmie do M. W. R. i O. P. z dnia 29 kwietnia 1926 r., jest następująca: „idea roli doksztalcenia pod względem artystycznym architektów, wyszkolonych już technicznie w innych uczelniach mogłaby mieć miejsce li tylko przez dobór profesorów o takim autorytecie i imieniu, który pociągnąłby młodych architektów ku podobnym studjom. Przypuszczać jednak należy, że już w następnym pokoleniu imiona te prawdopodobnie sku-

pią się w stolicy. Tę rolę więc należałoby nadać uczelni stołecznej”.

23. Komasaacja uczelni architektonicznych Wilno i Kraków. Ministerstwo W. R. i O. P. mając do załatwienia sprawę niezorganizowanego jeszcze Wydziału Architektury Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i nie mogąc ze względów oszczędnościowych kreować nowych, niezbędnych w Krakowie katedr budownictwa i historii architektury, już istniejących w Wilnie, mogłoby szukać sposobu zorganizowania uczelni Krakowskiej w myśl, rzuconą przez Komisarza nadzwyczajnego do spraw oszczędnościowych, p. Wojewody Moskalewskiego, — w myśl komasaacji uczelni architektonicznych Wilna i Krakowa w jedną wielką uczelnię o czterech katedrach kompozycji architektonicznych na wzór Warszawy. Wybór zaś miasta dla dalszego rozwoju w ten sposób skomasowanej uczelni architektonicznej trzeba byłoby pozostawić porozumieniu się pomiędzy Senatami Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i Uniwersytetu S. B. — w imię dobra Ojczyzny — pomiędzy ukochaniem sztuki architektonicznej przez Kraków, a zrozumieniem znaczenia polityczno-kulturalnego przez Wilno. Projekt ten niestety nie mógł być rozpatrywany w Ministerstwie W. R. i O. P., gdyż wobec autonomii wyższych zakładów naukowych, inicjatywa musiałaby wyjść od jednej z Rad Wydziałowych przez Senat Akademicki.

24. Instytucje egzaminów dyplomowych. W Polsce nie są jeszcze zorganizowane stałe komisje egzaminacyjne dla nadawania wszelkich dyplomów i praw zawodowych czy to przy M. W. R. i O. P. w porozumieniu z zainteresowanym Ministerstwem Robót Publicznych i Ministerstwem Przemysłu i Handlu, czy też przy upragnionych przez Delegacje Architektów Polskich — Izbach Architektów, lub istniejących w Małopolsce — Izbach Inżynierów.

Istnienie takiej instytucji egzaminów dyplomowych różnych typów i zakresu, znacznie posunęłoby popularyzację wiedzy zawodowej czy to drogą pracy samodzielnej według opracowanych przez Ministerstwo programów, czy też w postaci doksztalających kursów wieczornych, lub nawet korespondencyjnych, tak szeroko znanych w Ameryce.

W Anglii, gdzie doksztalcenie zawodowe odbywa się na kursach wieczornych przy wydziałach technicznych uniwersytetów, dostępnych dla szerokiej publicz-

ności, taką stałą instytucją egzaminacyjną jest Uniwersytet Londyński, który nie tyle się zajmuje nauczaniem, ile nadawaniem wszelkiego rodzaju dyplomów. Podobne komisje istnieją w Niemczech, gdzie każda uczelnia daje dyplom naukowy na zasadzie udowodnionej umiejętności samodzielnej pracy naukowej, rząd zaś nadaje dyplomy zawodowe po stwierdzeniu dostatecznej ilości wiedzy potrzebnej przy wykonywaniu zawodu.

W Austrii do r. 1917 uczelnie nie udzielały nawet tytułów naukowych. Komisje zaś egzaminacyjne nadały dyplomy zawodowe. W Rosji obok nadawanych przez wyższe uczelnie dyplomów naukowych wraz z prawami zawodowymi istniały egzaminy na technika budowlanego lub drogowego, a nawet inżyniera-budowniczego. W Królestwie Polskim między 1833—1868 rokiem istniała komisja egzaminacyjna przy Radzie Budowniczej dla składania egzaminu na architekta, powszechnie zwanego „budowniczym”.

Istnienie w Polsce tego rodzaju Komisji egzaminacyjnej dałoby upragnione rozwiązanie dla Działu Architektury w Wilnie. Ministerstwo W. R. i O. P., zatwierdzając program studjów 4-letnich uznany przez opinie fachowe jako stojący na poziomie uczelni wyższych, pozostawiło prawo nadawania dyplomu architekta specjalnej komisji, do której mianoby zaufanie. Dziś wobec niezatwierdzonego programu 4-letnich studjów architektonicznych i przepisów egzaminacyjnych dla otrzymania dyplomu architekta, absolwenci uczelni wileńskiej zmuszeni są zapisywać się na zbliżony programowo Wydział Architektury w Warszawie, opóźniając tem ukończenie studjów o jeden rok. To, że w ciągu tego roku absolwenci wileńscy powinni dorabiać projekt z budowy miast, jest odrębną cechą studjów warszawskich, od czego nie byłby zwolniony również absolwent wydziału architektonicznego politechniki Lwowskiej, oileby chciał mieć dyplom ukończenia politechniki Warszawskiej, tak samo jak absolwenci Warszawy i Wilna nie byłiby zwolnieni od ponownego przesłuchania geometrii wykreślnej, oileby zdawali egzamin dyplomowy we Lwowie.

Są to jednak odrębności lokalne programów poszczególnych uczelni, z którymi muszą spotkać się wszyscy, którzy chcą posiadać dyplom danej uczelni.

25. System federacyjny wyższych uczelni. Zniesienie istniejących przepisów, zabraniających przy-

stępowania do egzaminów dyplomowych studentom, którzy nie byli zapisani na Wydziale Architektury w Warszawie w ciągu conajmniej całego roku, byłoby usankcjonowaniem obecnego stanu rzeczy, gdzie Warszawski Wydział Architektury już spełnia rolę komisji egzaminacyjnej dla dyplomu na architekta, na zasadzie przedstawionego świadectwa ukończenia całkowitego programu 4-letnich studjów architektonicznych w Wilnie.

Przykłady podobnych organizacji wyższych uczelni widzimy w Anglii oprócz Londyńskiego Uniwersytetu, który jest federacją 29 wyższych zakładów naukowych Londynu, z których dwa są to pełne uniwersytety. Pozatem istnieją Victoria University z wydziałami w Manchesterze, Liverpoolu i Leedsie; następnie Wales University z wydziałami w Aberystvyth, Bendor i Cardiffie, wreszcie Durhamski Uniwersytet w Durhamie i Newcastle. We Francji istnieje uniwersytet podzielony pomiędzy Aix i Marsylję.

26. System filjalny. Konieczność zapisywania się na dodatkowy rok na Politechnikę Warszawską dla absolwentów 4-letnich studjów architektonicznych nasuwa projekt reorganizacji uczelni wileńskiej, jako filii Wydziału Architektury politechniki warszawskiej z 3-letnim kursem studjów równorzędnych pierwszym trzem latom programu Wydziału Architektury w Warszawie. Czwarty rok przeznaczony na projektowanie monumentalne i budowę miast mógłby być wypełniany w Warszawie. Zredukowanie czwartego roku studjów architektonicznych w Wilnie odciąży temsamem katedrę projektowania architektonicznego.

Filjalna zależność uczelni Wileńskiej od Warszawy może być rozwiązana drogą specjalnego porozumienia pomiędzy poszczególnymi Katedrami w bardzo szerokich granicach możliwości, począwszy od pozostawienia kompletnej niezależności, sposobu nauczania, aż do ścisłej kontroli, wychodzącej z ram jednej autonomicznej uczelni i wcielenia jej do drugiej.

Przykład rozwiązania pierwszego sposobu możemy znaleźć w Uniwersytecie w Grenoble, gdzie przy wydziale matematyczno-przyrodniczym istnieje szkoła medyczno-farmaceutyczna, do której wstąpić można po roku studjów na przyrodzie. Kurs szkoły medycznej trzyletni. Dla otrzymania zaś praw lekarza trzeba wstąpić na rok lub 2 lata na wydział medyczny Uniwersytetu w Lyonie lub Paryżu.

Przykłady zaś drugiego sposobu widzimy w istnieniu równoległych katedr tego samego przedmiotu, gdzie studentom pozostawiona jest wolność słuchania wykładów tego lub innego profesora.

27. Trzyletnie studja architektoniczne.

Niezależnie od filjalnego sposobu doksztalcania na jednej z politechnik na dyplom inżyniera-architekta reorganizacja Działu Architektury w Wilnie na zasadzie programu trzyletnich studjów architektonicznych, stanowiących zamkniętą całość wykształcenia architektonicznego z opuszczeniem wyższego kursu projektowania architektonicznego i budowy miast, upoważniałaby Radę Wydziałową po niezatwierdzeniu przez b. ministra p. Sujkowskiego programu czteroletnich studjów architektonicznych i dyplomu architekta do ponownego wystąpienia z wnioskiem o nadawanie po trzech latach studjów architektonicznych dyplomu budowniczego z ograniczonymi prawami, tyczącymi się naprzykład miasta stołecznego Warszawy lub ewentualnie dyplomu aplikanta architektury, który dawałby prawo po odbyciu 3-letniej aplikacji i złożeniu dodatkowego egzaminu do otrzymania dyplomu architekta.

Podobne rozwiązanie istniało w Rosji przy zorganizowanej w roku 1898 Moskiewskiej Wyższej Szkole Komunikacji gdzie po trzech latach studjów teoretycznych i dwuletniej praktyce, nadawano dyplom inżynierski. Pozatem w Kijowie, Odesie i Kazaniu istniały Szkoły Sztuk Pięknych z wydziałami malarstwa, rzeźby i architektury, które dawały dyplom technika architektury zmieniony następnie na dyplom pomocnika architekta, co dawało prawo po 10 latach na otrzymanie tytułu architekta.

Moskiewska Szkoła Malarstwa, Rzeźby i Architektury po ukończeniu dawała dyplom architekta; Petersburska Akademia Sztuk Pięknych po trzech latach studjów dawała prawo prowadzenia robót budowlanych, po pięciu zaś—dyplom artysty-architekta, który to dyplom architekt Moskiewskiej Szkoły mógł dostać po 2 latach studjów dodatkowych.

Europa Zachodnia również wydaje dyplomy podwójne. Uniwersytety angielskie po ukończeniu dają dyplom bakałarza (Bachelor of Arts), który po trzech latach można zamienić na dyplom magisterski (Master of Arts) bez żadnych dodatkowych egzaminów. W Ameryce Pensylwański Uniwersytet w Filadelfji po czterech latach studjów na wydziale architektonicznym

daje dyplom „bakałarza architektury”, po dodatkowym roku studjów „magistra architektury”, na innych zaś wydziałach technicznych bakałarz po trzech latach praktyki dostaje dyplom inżyniera swej specjalności po złożeniu egzaminu dodatkowego.

We Francji na Uniwersytecie w Renues ukończony chemik po złożeniu dodatkowo wysłuchanych przedmiotów może otrzymać dyplom inżyniera-agronoma. W Paryżu istnieją uczelnie o trzyletnim programie pełnych studjów architektonicznych „Ecole speciale d'Architecture” i „Ecole centrale des Arts et Manufactures”. Ta ostatnia ma 4 wydziały i wydaje wspólny dyplom inżynierów „des Arts et Manufactures”. Uczelnie te przygotowują architektów dla miast i instytucyj samorządowych oraz praktyki prywatnej, posady zaś architektów rządowych przeznaczone są dla architektów z uczelni architektonicznych o programie studjów czteroletnich.

28. Zamiast architektury konstrukcyjnej—architektura dekoracyjna. Zagadnienie to staje się aktualne wobec zamierzonej przez Ministerstwo W. R. i O. P. likwidacji na Wydziale Sztuk Pięknych studjów architektury konstrukcyjnej. Jednakże kultura na Kresach nie stoi na takiej wysokości, aby już dzisiaj można było różniczkować zadanie architekta wileńskiego na konstruktora i dekoratora. Kształcenie więc tego ostatniego na Dziale Architektury powinno odbywać się przez dodanie jeszcze jednego roku studjów wspólnego z działem malarstwa, rzeźby i sztuki dekoracyjnej, jak to było w pierwszych latach organizowania Wydz. Szt. Piękn., do trzyletniego programu studjów architektonicznych. Taki dopiero architekt-dekorator, który obok umiejętności dekorowania wnętrza wraz z meblarstwem potrafi zaprojektować każdy budynek architektury użytkowej z wyjątkiem większych obiektów architektury monumentalnej, a będzie przytem posiadał prawo prowadzenia robót budowlanych, znajdzie zastosowanie w życiu, spełniając posłannictwo polityczno-kulturalne na Kresach. gdzie już i dzisiaj po zamierzonej likwidacji architektury powstają projekty tworzenia uczelni pseudo-architektonicznych.

Niezawodnie dział meblarstwa, sprzętarstwa i całego wogóle przemysłu drzewnego jest bardzo ważny, zwłaszcza gdyby chodziło o to, aby wyzyskać bogaty na Kresach materiał drzewny, który mógłby iść na

eksport nie tylko jako surowiec, lecz jako produkt fabryczny lub chociażby „półfabrykat“.

Jednakowoż tylko przy oparciu studjów artystycznych o konstrukcje budowlane ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa drewnianego można byłoby myśleć o racjonalnym sposobie reorganizacji obecnego Działu Architektury Wydziału Sztuk Pięknych. „Delegacja Architektów Polskich na zjeździe w Wilnie dnia 2 i 3 października 1926 r. zważywszy, że przekształcenie obecnego programu Działu Architektury na program architektury wnętrza nie odpowiadałoby najbliższemu programowi budowlanemu Kresów, uważa za niezbędne domagać się utrzymania tak ważnej placówki architektonicznej, jaką jest bezsprzecznie Dział Architektury U. S. B.

Co się tyczy samego dyplomu magistra architektury, jest to kwestja drugorzędna, gdyż nie trzeba zapominać, że w Ameryce po wprowadzeniu w ramy uniwersytetów wydziałów technicznych, rolnych i sztuk pięknych, niektóre uniwersytety, wysoko ceniąc dyplom doktora filozofji, nadają go bez różnicy po ukończeniu każdego wydziału. W życiu zaś magister praw zostanie adwokatem, jak magister nauk lekarskich — doktorem. Tytuł zaś architekta również w Polsce nie jest zastrzeżony.

29. Powszechne wykłady budowlane przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. Gdyby Departament Szkół Wyższych M. W. R. i O. P. uparcie obstawał za kształceniem w Wilnie architektów o zakresie sztuki dekoracyjnej z pominięciem wiedzy techniczno-konstrukcyjnej, Rada Wydziału Sz. P. U. S. B., wzorując się na programie paryskiej szkoły dekoracyjnej z wydziałami malarstwa, rzeźby i architektury, musiałaby obok istniejących wykładów z historii architektury i kompozycji architektonicznych, idąc za prądem „konstruktywizmu w sztuce” przyznać dla katedry budownictwa większy niż zazwyczaj program w dziedzinie wiadomości z materiałów i rzemiosł budowlanych, ze stolarszczyzny i ciesielstwa, murarstwa, zduństwa, kamieniarstwa, ślusarstwa i blacharstwa, nie mówiąc już o rysunkach i bryłach geometryczno-architektonicznych tak potrzebnych w sztuce dekoracyjnej. Wszak nawet racjonalnie zaprojektowany mebel jest kompozycją małej architektury, opartej o wiadomości konstrukcyjno-budowlane z pominięciem li tylko obliczeń statycznych, jak to widzimy naprzykład z pro-

gramu w Institut industriel, który należąc do Belgijskiego Nowego Uniwersytetu w Brukselli, stawia sobie zadanie kształcenia kierowników warsztatów przemysłowych. Tam—po trzech wspólnych latach, gdzie między innymi są wykłady z geometrii wykreślnej, technologii materiałów i budownictwa, na czwartym kursie przy wyborze specjalności w przemyśle drzewnym są wykładane stolarszczyzna, meblarstwo i architektura, pozatem wymagana jest praktyka budowlana.

Dla tych więc studentów Wydziału Sztuk Pięknych, którzyby chcieli obok studjów sztuki dekoracyjnej oprzeć swój byt również o przemysł budowlany, Rada Wydziałowa miałaby otwartą drogę do zorganizowania w swych murach w porozumieniu z Departamentem Szkół Zawodowych M. W. R. i O. P. powszechnych wykładów uniwersyteckich z dziedziny techniki budowlanej, jako doksztalających kursów wieczornych dostępnych również i dla szerszej publiczności na wzór wydziałów technicznych przy uniwersytetach angielskich i amerykańskich, które w ten sposób popularyzują wiedzę techniczną. We Francji przykład takiej dwoistej organizacji istnieje przy wydziale matematyczno-przyrodniczym uniwersytetu w Sionie, gdzie studenci studjum chemicznego są zapisani na wykłady częściowo na Uniwersytecie, częściowo w Akademii Handlowej.

30. Wcielenie szkół budowlanych do uczelni architektonicznych. Tu właśnie leży rozwiązanie racjonalnego kształcenia techników budowlanych jako tymczasowych zastępów brakującej w Polsce ilości architektów. Analogicznie do Belgijskiego Université libre de Bruxelles, który po ukończeniu tego samego zakresu nauki wydaje dwojakiego rodzaju dyplomy „légal” dla studentów zwyczajnych posiadających matury i „scientifique” dla wolnych słuchaczy bez matur, należałoby średnie szkoły budowlane przydzielić do dyspozycji wyższych uczelni architektonicznych z tem, aby po trzyletnim kursie wypuszczać mających matury z dyplomem budowniczych, niemających matur z dyplomem techników budowlanych, po czterech zaś latach—studentów zwyczajnych z dyplomem inżyniera-architekta lub architekta dyplomowanego, wolnych zaś słuchaczy — z dyplomem budowniczego.

Byłoby to być może najracjonalniejsze rozwiązanie reorganizacji uczelni architektonicznych Wilna, Krakowa, oraz organizacji tak potrzebnej uczelni architektonicznej w Poznaniu. Podobna organizacja kształcenia sił architekto-

nicznych, uwzględniając obecne potrzeby Państwa zapobiegnie, tak w chwili obecnej tworzeniu szkodliwego felczerstwa w architekturze, jak i na przyszłość, gdy dopływ do tych uczelni kandydatów na techników budowlanych ulegnie ograniczeniu w miarę zgłaszania się kandydatów na architektów.

W każdym razie lepiej jest kształcić na architektów

w prowincjonalnych uczelniach architektonicznych tych kandydatów z maturą, których nie może przyjąć, jak sam to przyznaje, Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, przyjmujący 50 ze 150 zgłaszających się rocznie, niż zapełniać brakujące w Państwie kadry architektów technikami z istniejących obecnie średnich szkół budowlanych o niskiej kulturze architektonicznej.

Z A K O Ń C Z E N I E.

31. Poparcie społeczeństwa. Oprócz przytoczonych opinii fachowych, broniących istnienia wileńskiej uczelni architektonicznej, a mianowicie: 1) Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej z dnia 29 kwietnia 1926 r., 2) Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej z dnia 10 marca 1926 r., 3) Wydziału Architektury Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie z dnia 10 marca 1926 r., 4) Stowarzyszenia Architektów w Wilnie z dnia 21 grudnia 1925 r. oraz 5) dwu zjazdów Delegacji Polskich Architektów w Warszawie w dniu 14 i 15 marca 1926 r. i w Wilnie w dniu 2 i 3 października, — wypowiedzieli się za koniecznością utrzymania tej placówki kulturalnej Wojewoda Wileński p. W. Raczkiewicz, Wileńska Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w piśmie do Senatu U. S. B. z dnia 29 grudnia 1925 r., Wileńska Dyrekcja Kolei Państwowych w piśmie do Senatu U. S. B. z dnia 30 grudnia 1925 r. oraz Rada Miejska m. Wilna w swej platonicznej uchwale z dnia 29 grudnia 1925 r.

Niestety, stan finansowy przy braku zrozumienia doniosłości samego istnienia uczelni architektonicznej w murach Wilna, nie pozwala samorządowi miejskiemu na czynne wystąpienie w celu poparcia przeznaczonego do likwidacji Działu Architektury U. S. B. Nie wchodząc w wyliczanie miast niemieckich, które utrzymują całe politechniki prywatne, oraz innych kulturalnych miast Zachodniej Europy, utrzymujących wyższe zakłady naukowe, najbliższem zadaniem Magistratu jest opracowanie planu wielkiego miasta Wilna. Zadanie to, którego zaniedbanie we właściwym czasie przez większe miasta Europy i Ameryki pociągnęło zburzenie całych dzielnic w śródmieściu, jest tak ważne, że nie można go ani usuwać z kompetencji architekta - „urbanisty”, ani też bagatelizować, odkładając na przyszłość.

Jeden z największych doby obecnej architektów polak Żółtowski, profesor moskiewskiej szkoły malar-

stwa, rzeźby i architektury, nie opuścił Moskwy, pomimo wielokrotnego zapraszania go do Lwowa i Warszawy, tylko dlatego, że trzyma go kolosalna praca nowego przeplanowania Moskwy, praca rozpoczęta jeszcze przed rewolucją bolszewicką, a którą popierają również i rządy bolszewickie. Czyż pozyskanie podobnej siły dla Wilna w postaci ofiarowanej przez Radę Miejską Wydziałowi Sztuk Pięknych katedry budowy miast nie byłoby tem czynnem poparciem Działu Architektury, z któregoby najwięcej skorzystało samo Wilno?

Również Archidiecezja Wileńska duchowieństwa katolickiego, mającego tak świetne tradycje Stolicy Apostolskiej, jako protektorki sztuki wogóle, a architektury w szczególności, zajęta obroną zagrożonego Wydziału Teologicznego, nie miała jeszcze czasu do wypowiedzenia swego ważkiego zdania o znaczeniu sztuki dla rozwoju duchowego szerokiej warstwy ludności i wobec tego nie użyła jeszcze części swych potężnych wpływów za utrzymaniem Działu Architektury przy Uniwersytecie Stefana Batorego. A wszak wiadomem jest, jak to mówi W. Frycze w broszurze pod tytułem „O społecznym znaczeniu Sztuk Pięknych”, że „każda klasa społeczna wychowuje swoich członków za pośrednictwem sztuki w duchu nastrojów i ideałów zapewniających jej istnienie, zwycięstwo i władzę”... Poza tem nie trzeba zapominać, że Dział Architektury w Wilnie nawet przez swe konkursy akademickie na budujące się na Kresach kościoły wiejskie spełnia poniekąd rolę tych architektów parafjalnych, którzy ongi istnieli w organizacji duchowieństwa prawosławnego.

Mógłby może coś w tej sprawie powiedzieć Związek Miast, lecz uwagę swoją skierował na wydobywanie od Rządu kredytów budowlanych. Sejmiki i samorządy powiatowe możeby więcej interesowały się losem uczelni architektonicznej, ale trzeba ażeby program Działu Ar-

chitektury Wileńskiej był więcej uniezależniony od programu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i lepiej był przystosowany do zaspakajania potrzeb Kresów, kładąc większy nacisk na technikę sanitarną miast oraz konserwację mostów i dróg.

Pozatem może istniejący Kresowy Związek Naprawy Rzeczypospolitej zainteresuje się sprawą naprawy stosunków kulturalnych na Kresach i powie, czy jest potrzebna już w chwili obecnej wyższa uczelnia architektoniczna na Kresach wobec tak krzyczących faktów, które wyraźnie wskazują, że zamknięcie Działu Architektury w Wilnie odbije się fatalnie na kulturalnym obliczu Kresów.

Sądzić należy, że musi tu również zabrać głos projektowany Zjazd Przedstawicieli Uczelni Architektonicznych oraz jeden z następnych Zjazdów Delegacji Architektów Polskich, poświęcony rozpatrzeniu całokształtu szkolnictwa architektoniczno-budowlanego.

Sądzić należy, że sprawą reorganizacji, a nie likwidacji Działu Architektury, zajmie się Senat Akademicki Uniwersytetu S. B., który może po wszechstronnem wyjaśnieniu przez fachowców znaczenia istnienia Działu Architektury przy Uniwersytecie S. B. będzie bronił energiczniej niż dotychczas, nie tylko swych zagrożonych kredytów, lecz i swego kulturalnego stanu posiadania.

Zresztą trudnoby na serjo uwierzyć, aby w XX wieku mógł znaleźć się człowiek dość odważny, by się zdobył na powtórzenie śmiałego gestu kalifa Omara z wieku VII, niszącego zbyteczną dla niego bibliotekę Aleksandrji*).

32. Zadanie zawodowe architekta. Pomimo że wiadomość o likwidacji Architektury, tej najbardziej potrzebnej dla Kresów części sztuki, spotkała się z żalem i zdziwieniem ogółu społeczeństwa, jednak są jednostki, które dotychczas uważają, że zadaniem architekta jest projektowanie budynków monumentalnych, natomiast dom zrobiony przez architekta będzie zawierał jedynie więcej ornamentyki artystycznej, natenczas gdy każdy inżynier, począwszy od chemika, oraz technik budowlany, posiadając w b. zaborze rosyjskim prawo prowadzenia robót budowlanych, zrobią ten sam pro-

jekt tylko skromniej no i... taniej. Zwalczenie więc techników budowlanych przez architektów w imię „sztuki i kultury architektonicznej”, tak zwani budowniczo-ideałowi podłoża przenieść na poziomy grunt obawy przed konkurencją tańszych techników budowlanych.

Ponieważ architekci Wielkopolski, powołując się na wyrobienie swego społeczeństwa, twierdzą, że tej konkurencji się nie obawiają, przeto oblicze architektoniczne najkulturalniejszej połaci Rzeczypospolitej jest pozbawione wszelkich śladów prastarej kultury budownictwa polskiego, gdyż nadal zabudowuje się według gotowych wzorów tanich niemieckich albumów domów mieszkalnych.

Wszystkim więc zwolennikom likwidacji wyższych uczelni architektonicznych i oddania losu architektury polskiej w ręce techników budowlanych wyraźnie chodzi o wyzyskanie niezrozumienia znaczenia architektury dla kulturalnego oblicza danego kraju przez szeroki ogół i nieświadomości zadań i obowiązków zawodowych architekta. Otóż na Sejmiku zawodowym inżynierów-architektów we Lwowie d. 12 maja 1925 r. inż. Opol-ski w swoim referacie powiada co następuje: „Należy pamiętać, że zewnętrzny wygląd miast najogólniej, ale i najdobitniej odzwierciedla umysłowy poziom ich mieszkańców. To też twórczość architektoniczna jest bardziej niż każda inna działalność artystyczna własnością narodu. Zabytkami architektonicznymi naród chętnie się szczyci. Z dumą je pokazuje obcym. Ich twórców prawie nigdy nie zna. Dzieła architektów trwają wieki. Popełnione błędy nie dają się ukryć, ani też rychło usunąć lub naprawić”. Drugi referat na tym Sejmiku wygłosił prof. inż. Minkiewicz, który powiedział co następuje: „Wymagania stawiane architektom są nader wysokie. Architekt musi być pierwszorzędnym technikiem konstruktorem, posiadać umiejętność kalkulacji finansowej, znać się na prawie, posiadać szereg wiadomości encyklopedycznych z różnych dziedzin techniki i życia, z którymi, budując, się styka. Powinien być dobrym higienistą. Przy równoczesnym opanowaniu tych wszystkich wymagań *architekt musi być bezwarunkowo i przede wszystkim twórczym artystą o wysokiej kulturze artystycznej.* Wreszcie jako człowiek powinien posiadać nieposzlakowaną prawość charakteru, gdyż w ręce jego składa budujący znaczny majątek, przeważnie bez możliwości kontroli. Wymaganiom tak szerokim może odpowiedzieć jedynie duża inteli-

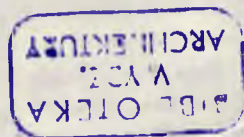
*) Nowsze badania historyczne wykazały, że zarzut wandalizmu przypisywany kalifowi Omarowi jest niesłuszny:—biblioteka Aleksandryjska została spalona przez chrześcijan. Gdyby się analogicznie okazało, że również p. Sujkowski spełnił tylko rolę koźła ofiarnego—zgóry Go przepraszamy.

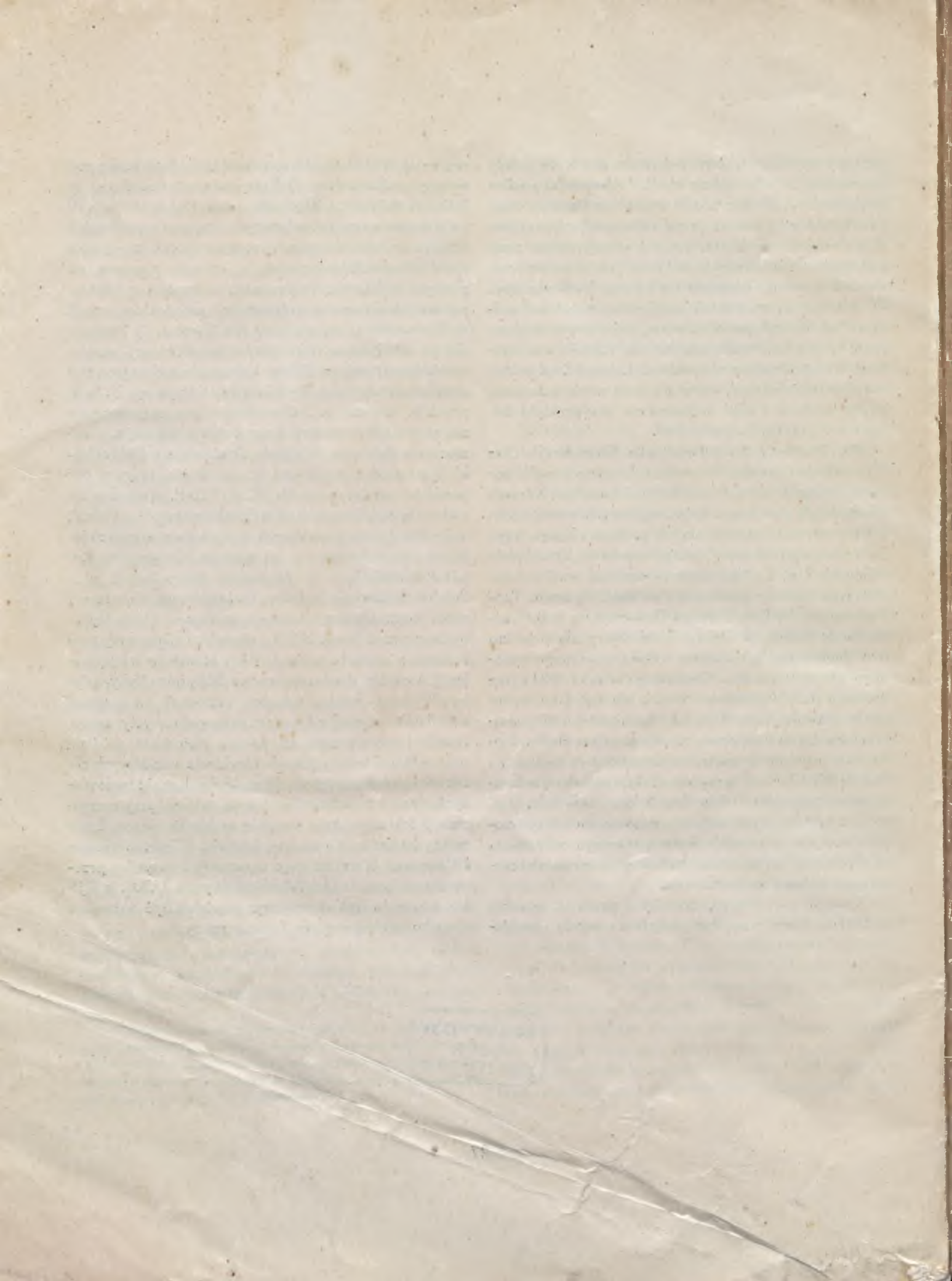
gencja i wysokie fachowe wykształcenie, a te zalety gwarantują *jedynie wyższe studia i odpowiedni poziom intelektualny*... Wobec takich stosunków Państwo musi powziąć decyzję, kto ma je zabudowywać, czy wyszkolony fachowiec-architekt, czy też w najlepszym razie półinteligent budowniczy; podobnie jak w swoim czasie zdecydowało odnośnie do lekarzy i adwokatów... W dzisiejszych warunkach konkurencja z małokulturalnym i niewybrednym elementem, jaki stanowi większa część t. zw. budowniczych, jest dla człowieka z wyższym wykształceniem niemożliwa. Lekarze i adwokaci mogliby zaświadczyć, co by się stało z ich zawodem, gdyby narówni z nimi dopuszczono do praktyki felczerów i pokątnych doradców”.

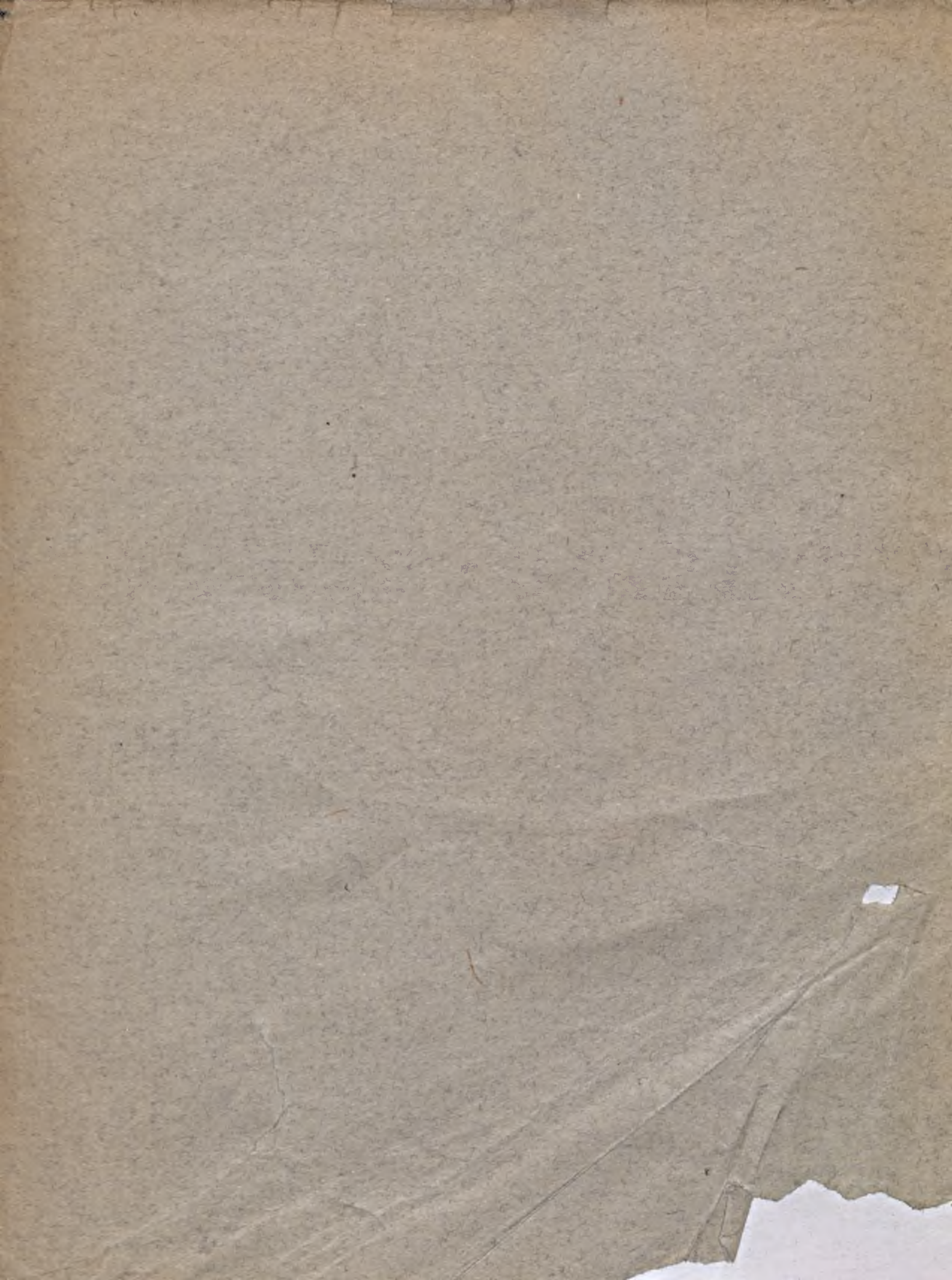
33. Powody do odwołania likwidacji. Dlatego wierzyć należy, że wcześniej czy później likwidację wyższej uczelni architektonicznej na Kresach Wschodnich, powziętą z nieprzemyślanych wszechstronnie zapatrywań indywidualnych p. Sujkowskiego, tego „niefortunnego ministra”, jak go nazwał w „Przeglądzie Wileńskim” p. L. Abramowicz,—spotkać musi los odwołanych obecnie zamierzeń likwidacji Wydziału Teologicznego i Studium Rolnego Uniwersytetu S. B. A zaniechanie likwidacji Działu Architektury nie powinno być tłumaczone, jako spleta wekslu moralnego, wydanego przez Marszałka Piłsudskiego w roku 1924 zgnębionemu dziś Wydziałowi Sztuki, lub też jako wykonanie uchwały Rady Wydziału Architektonicznego politechniki Lwowskiej przez p. vice-premjera Bartła, który jako profesor geometrii wykresłnej był obecny na Radzie Wydziałowej przy jednogłośnie powziętej uchwale za utrzymaniem Działu Architektury w Wilnie. Musi to być faktem, wpływającym z konieczności ogólnopństwowych na zasadzie wszechstronnego rozważania za i przeciw argumentów fachowej opinii zainteresowanego odłamu społeczeństwa.

Rewizja zaś decyzji, powziętej przez b. ministra p. Sujkowskiego musi być podjęta z powodu ujawnie-

nia nowych faktów, które uprzednio nie były brane pod uwagę, a mianowicie: 1) Faktyczne udowodnienie, że Dział Architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. na podstawie niezatwierdzonego programu czteroletnich studjów architektonicznych przygotował już szereg młodych sił architektonicznych, z których pierwszy, po złożeniu w Warszawie egzaminu na dyplom architekta, pomimo domniemanej nadprodukcji architektów, osiadł w Warszawie i jest stracony dla Kresów, 2) Nadprodukcja architektów, jako przyczyna likwidacji uczelni architektonicznej w Wilnie, była podana delegacji studentów architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. przez b. ministra p. Sujkowskiego bez zaznajomienia się nawet, jak to stwierdza wymieniona delegacja, z memoriałem dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej profesora M. Lalewicza, który w odpowiedzi na zapytanie M. W. R. i O. P. stwierdza nie nadprodukcję, lecz brak sił architektonicznych w Polsce, opierając się na urzędowych danych statystycznych jedynie kompetentnego w tej sprawie Ministerstwa Robót Publicznych i 3) Minimalne oszczędności, jakie dałoby skasowanie katedry budownictwa, obsadzonej przez kontraktowego zastępcę profesora, który, będąc podany przez Senat U.S.B., nie został mianowany profesorem z powodu uchwały Rady Ministrów wstrzymującej wszelkie nominacje w roku 1926, odpadłyby, gdyby Wydział Sztuk Pięknych przeszedł na program sztuki dekoracyjnej w kierunku przemysłu artystycznego, również potrzebnego dla kraju. Natomiast źródłem oszczędności byłaby jedynie likwidacja szkodliwych dla rozwoju Architektury Polskiej średnich szkół budowlanych, lecz i ta oszczędność musi odpaść przy reorganizacji ich na wyższe uczelnie architektoniczne, które muszą istnieć w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Krakowie i Poznaniu. Wszelkie więc argumenty i wszystko przemawia za tem, że Dział Architektury na U.S.B. w Wilnie nie może być skasowany; powinien być natomiast zachowany, ale i rozszerzony.







6210